Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— („	„ —.20
Cyfrowe	— 8 „	„ —.40
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 690-54. ADMIN. 640-64

Nr. 87. **Warszawa, Piątek 14 Kwietnia 1933 r.** **Rok X.**

Agonja II. Międzynarodówki.

Wypadki niemieckie zadały ciężki, może śmiertelny cios II. Międzynarodówce. Podstawa jej potęgi, socjaldemokracja niemiecka, została złamana. — Nietylko została złamana — ugięła się bez oporu przed nowymi panami Niemiec. W tem zaś tkwi objaw słabości idei, którą II. Międzynarodówka reprezentuje. Wszak socjaliści byli tymi, którzy zgóry wiedzieli, że dojście do rządów hitlerowskich oznacza początek pogromu socjalizmu. Byli w innej sytuacji, niż stronnictwa demokratyczne, których swoboda działania, również uległa skrępowaniu, ale niemniej przetrwała dotąd którym nie rozbijano w takim stopniu ich organizacyj, nie wywłaszczano majątku partyjnego, nie więziono przywódców. Socjaliści podburzając masy do zbrojnego wystąpienia przeciw hitleryzmowi nic nie ryzykowali: nawet po stłumionej rewolcie ich sytuacja nie mogła być gorsza niż obecnie. A mimo to nie zaryzykowali; woleli pójść pod jarzmo bez protestu, mimo ostrzeżeń ich francuskich towarzyszy, że taka kapitulacja pociąga za sobą zupełną demoralizację wyborców. Dlaczego? Przyczyna tkwi nietylko w niemieckim socjaliźmie, przyczyna tkwi w dekadencji II. Międzynarodówki.

Podkreślam: Drugiej Międzynarodówki, a nie socjalizmu. Byłoby łudzeniem się, gdyby sądzić, że to idee socjalistyczne ulegają dekadencji, słabną, tracą znaczenie. Wprost przeciwnie: nigdy jeszcze te idee nie były tak rozpowszechnione, nigdy jeszcze tak wiele z nich nie było realizowanych. Realizowanych w formie, która odbiega od marxizmu, jest nieraz kompromisem z kapitalizmem, ale niemniej realizowanych. Socjalizm się szerzy, choć — a może dlatego, że Druga Międzynarodówka się kończy.

Trzy założenia i ich agonja.

Doktryna i taktyka II. Międzynarodówki opierała się na trzech założeniach podstawowych: że ustrój społeczny zostanie gruntownie zmieniony, że ta zmiana dokona się w drodze rewolucyjnej, że rewolucja nie będzie lokalną, ale będzie się dokonywała w skali światowej. Wzajemna łączność tych trzech założeń stanowiła siłę II. Międzynarodówki. Dawała jej ten charakter globalny, międzynarodowy, z którym żadna inna grupa polityczna nie mogła rywalizować. Równocześnie przez akcenty rewolucyjne zabezpieczała przed jakąkolwiek konkurencją z lewej strony. Wkońcu przez racjonalistyczną konstrukcję doktryny stwarzała łącznik z inteligencją burżuazyjną, przez traktowanie globalnej rewolucji jako naturalnie koniecznego, ostatniego stadjum rozwoju stwarzała łącznik z wiarą w „postęp i ewolucję".

Powstanie państwa sowieckiego było pierwszą wielką klęską socjalizmu. Przez stworzenie zorganizowanej i masowej konkurencji z lewej strony odbrano II. Międzynarodówce monopol radykalizmu. Przez hasło „realizacji socjalizmu w jednym kraju" podcięto międzynarodowe komponenty ideologji. Przez infiltrację nacjonalistycznych elementów rosyjskich do praktyki państwa komunistycznego poderwano ten międzynarodowy charakter jeszcze bardziej. Przykładem — choćby brak postępów II. Międzynarodówki w krajach młodego kapitalizmu azjatyckiego, Marxizm jest w tych krajach ujmowany tak, jak tylko może być ujmowany przez sąsiadów Sowietów: albo jako specyficzna forma nacjonalizmu rosyjskiego i wtedy jest odrzucany, albo jako idea mająca swój najdoskonalszy wyraz właśnie w komunizmie sowieckim i wtedy wrota są dla II. Międzynarodówki również zamknięte. Socjalizm azjatycki jest albo nacjonalistyczny, albo komunistyczny ale nigdy nie jest „kautskystowski".

Faszyzm był pierwszą wyrwą europejską hitleryzm jest drugą wyrwą. Faszyzm jest (w pewnej mierze idzie za jego przykładem i wzór polski) wyrwą uczynioną nietylko w możności działania, ale również w składzie personalnym organizacji, przez to drugie zaś jest równocześnie wyrwą w idei: szereg socjalistów włoskich — a także i polskich — odszedł od hasła międzynarodowości socjalizmu i zaczął go ujmować z punktu widzenia tylko swego państwa, tylko swego narodu. Że było to równocześnie odejście od rewolucyjności, a przejście do ewolucyjności — to pozostaje w ścisłym związku z narodowem zabarwieniem tych elementów organizacji socjalistycznej i doktryny socjalistycznej, które infiltrowały w faszyzm i w polski obóz rządzący: państwo i naród mają zawsze w sobie wiele z tradycjonalizmu, nie mogą być tylko rewolucyjnością.

Wyłom włoski i hitlerowski był dotkliwy z jednego jeszcze punktu widzenia: oto dotykał te dwa centra, gdzie właśnie międzynarodowe i klasowe składniki doktryny socjalistycznej były najsilniej zaakcentowane, gdzie odrębność od stronnictw burżuazyjnych, gdzie ujęcie całego życia członka partji w ramy organizacji klasowej było najsilniejsze — mimo częstych koalicyj rządzących ze stronnictwami organizacji, które wywierały wpływ łączący tylko na górę a nie na doły partji. Socjalizm został w ten sposób pozbawiony swobody działania w centrach swej organizacji w swej doktryny. Został rozbity.

Różnolitość pozostałych grup.

Te grupy II. Międzynarodówki, które pozostały, nie są bynajmniej jednolite, i dziś, gdy łączący je kit niemiecki przestaje odgrywać rolę, różnolitość ta będzie występować coraz silniej. A więc odrębny typ stanowi socjalizm angielski, osłabiony zresztą po secesji Mac Donalda. Od niedawna dopiero włączony do II. Międzynarodówki, o zupełnie innym, niż pozostałe jej partje stosunku do Kościoła o luźniejszym niż te partje związku z podstawą potęgi politycznej tj. związkami zawodowymi, jest dziś znakiem zapytania i stanowi grupę dla siebie. Grupa następna — to socjalizm krajów skandynawskich, Szwajcarji niemieckiej, Austrji, może i czeski: najbardziej są one zbliżone do typu niemieckiego, o silnie rozbudowanych organizacjach, o silnie rozbudowanej doktrynie i dogmatyce socjalistycznej. Czemś odrębnem znów jest socjalizm krajów romańskich: brak w nich tak rozbudowanej doktryny marxistowskiej, silniejsze zato oparcie na podstawach teologicznych i etycznych. Brak przez to tego rozdźwięku z myślą i społeczeństwem burżuazyjnem, który był tak typowy dla marxizmu niemieckiego, większa możność zyskiwania wyborców drobno-burżuazyjnych i stąd (mimo np. we Francji niechęci do udziału w rządach) silniejszy związek z własnym krajem, słabszy z międzynarodówką.

Prognoza.

Nie należy bynajmniej oczekiwać, by agonja socjalizmu niemieckiego przyspieszyła agonję II. Międzynarodówki. Przeciwnie: usunięcie się komparsa niemieckiego wzmocni raczej solidarność grup romańskiej i skandynawskiej i da im wspólny łącznik we wspólnym antyniemieckim akcencie, może zaś równocześnie silniej je integruje w demokratyczno-burżuazyjne własne państwa. Niemniej to co się stało z socjalizmem niemieckim, ujawniło proces od dawna w głębi nurtujący: II. Międzynarodówka jest w agonji. Straciła monopol na rewolucyjność. Straciła monopol na socjalizm. Wiara w międzynarodowość ostatniej, socjalistycznej rewolucji leży w gruzach. Socjalizm pozostał siłą żywą, z którą w każdej działalności politycznej więcej może niż dawniej liczyć się należy, ale międzynarodowy socjalizm II. Międzynarodówki zeszedł z pierwszego planu politycznego na długie lata, może na zawsze.

niemieckiej służby powietrznej, w szeregach sowieckiej armji czerwonej oficerowie niemieccy specjalnie do Rosji delegowani, odbywali kursy w takich „seminarjach ćwiczebnych", których istnienie w Niemczech przy restrykcjach traktatu wersalskiego było absolutnie wykłuczone.

Lecz obok tych rewanżowych świadczeń sowiecka Moskwa ręką swojego sobowtóra, Kominternu, jeszcze innym podarunkiem republikańskie i antibolszewickie u siebie w domu Niemcy udobrodziejstwowała. Wzamian za Lenina Komintern dał Niemcom dużych i małych Thälmannów, zorganizował potężną centralę niemieckiego komunizmu i cały szereg organizacyj fiskalnych, przedostał się do fabryk i robotniczych związków zawodowych, opanował krocie, jeżeli nie miljony bezrobotnych, szkolił u siebie w Moskwie agitatorów i przewódców komunistycznych, finansował szeroką ręką cały niemiecki obóz komunistyczny, który aż do obecnej chwili pozostaje na jego żołdzie. „Przyjazne" stosunki z rządem Rzeszy niezmiernie tę robotę ułatwiały tembardziej, że oficjalne przedstawicielstwo sowieckie w Niemczech i tak zwani agenci handlowi Moskwy niezaprzeczenie byli przedstawicielami i agentami... nieurzędowymi, rezydującego w Moskwie zarządu III Międzynarodówki czyli tak zwanego Kominternu.

I tu spoczywa ten punkt niebezpieczny, z którego wbrew nawet może woli kierowników rządu hitlerowskiego wysuwają się nici konfliktu Berlina z Moskwą.

Uderzając z całą bezwzględnością w fundamenty i korzenie niemieckiego komunizmu, Hitler per fas et nefas musi przecinać te rękawy podziemne, przez które odbywa się dopływ sił materjalnych i niematerjalnych do niemieckich studzien komunistycznych z zagranicy. Byłoby wprost głupią niekonsekwencją, gdyby hitleryzm tej desinfekcji poniechał. A ponieważ przewody tych „dopływów" zagranicznych prowadzą — według przeświadczenia niemieckich czynników rządowych — do agentur i oficjalnych przedstawicielstw sowieckich, rozrzuconych po całych Niemczech, więc powodów do zaostrzenia się konfliktu niemiecko-sowieckiego nie brak.

Urzędowe moskiewskie „Izwiestja" podkreślają, że ze strony hitlerowskiego rządu nie czyni się żadnych przeszkód policji niemieckiej, która łamie niemiecko-sowiecką umowę i robi rewizję w instytucjach sowieckich i na sowieckich statkach. A następnie przytoczywszy szereg potwierdzających to faktów i stwierdziwszy, że kierownikiem zagranicznej polityki hitlerowskiej został bałtycki emigrant Alfred Rosenberg, zwolennik rozbioru Rosji i oderwania od niej Ukrainy, „Izwiestja" zapewniają, że „rząd sowiecki potrafi wyprowadzić należyte konsekwencje z powyższych wypadków"...

Brzmi już w tem — groźba. *Ed. P.*

Niemcy pod znakiem Hitlera.

Rząd niemiecki chce zagarnąć koleje.

Berlin 13 kwietnia.

(PAT) Z dobrze poinformowanych źródeł prasa donosi, że ministerstwo komunikacji Rzeszy czyni przygotowania do ponownego objęcia przez Rzeszę całkowitego zarządu nad kolejami Rzeszy niemieckiej. Przejęcie zarządu od istniejącego dotychczas towarzystwa kolei niemieckich przez ministerstwo komunikacji oczekiwane jest latem.

Usuwanie profesorów żydów.

Berlin 13 kwietnia.

(Tel. wł.) Na mocy rozporządzenia pruskiego ministra oświaty Rusta zwolniono z dniem dzisiejszym 17 profesorów uniwersytetów pochodzenia żydowskiego. Zapowiadają, że jest to dopiero pierwsza transza i wkrótce za nią pójdą dalsze.

Numerus clausus na uniwersytetach dla żydów.

Berlin 13 kwietnia.

(Tel. wł.) Z kół miarodajnych donoszą, że w przyszłą środę uchwali rada ministrów opracowaną przez ministerstwo spraw wewnętrznych ustawę, wprowadzającą na uniwersytetach i wyższych uczelniach w Niemczech numerus clausus dla studentów żydowskich których liczba ustalona zostanie w stosunku procentowym do ogólnej ludności Niemiec. Nowa ustawa ma również zadecydować, co się ma stać z tymi studentami żydowskimi, którzy są już zapisani.

Znowu dwa samobójstwa.

Berlin 13 kwietnia.

(Tel. wł.) Aresztowany wczoraj w Duesseldorfie radny miejski, członek partji socjalnodemokratycznej Dr Odenkirchen popełnił w więzieniu samobójstwo przez powieszenie.

Berlin 13 kwietnia.

(Tel. wł.) W Dortmundzie aresztowany został adwokat Dr Elias, rzekomo za nadużycia podatkowe. Dziś rodzina jego została zawiadomiona, iż aresztowany popełnił w więzieniu samobójstwo.

Dalsze samobójstwa.

Berlin 13 kwietnia.

(Tel. wł.) Radny miejski w Krefeld Dr Beyer popełnił dziś samobójstwo z powodu przygnębienia powstałego na tle prześladowań politycznych.

Generalny dyrektor polsko-gdańskiego koncernu żelaznego i zarazem prezes niemieckiego towarzystwa handlu żelaza Dr Plagemann popełnił dziś w swem mieszkaniu w Berlinie samobójstwo przez zażycie weronalu. Aresztowany dyrektor związku kas chorych w Berlinie Dr Max Ebel popełnił w więzieniu samobójstwo przez powieszenie.

Katedra fizyki dla Einsteina.

Paryż 13 kwietnia.

(PAT) Rząd złożył w Izbie Deputowanych wniosek o przyznanie dodatkowych kredytów na ufundowanie katedry fizyki i matematyki w College de France specjalnie dla prof. Einsteina. W motywach do tego wniosku rząd francuski powołuje się na precedens z lipca 1840 roku, kiedy to utworzono specjalną katedrę języków i literatury słowiańskiej w College de France dla Adama Mickiewicza, którego partjotyzm i niedola szczególnie przemówiły do serc francuskich. Dalej zaznacza rząd francuski w swych motywach, iż trzecia republika nie może okazać się mniej liberalna niż monarchja lipcowa i stwierdza, że prof. Einstein znajdzie w pełnej chwały uczelni, założonej przez Franciszka I. dla obrony wolności ducha niezbędne warunki spokojnej pracy i przyjęcie godne jego genjuszu.

Paryż 13 kwietnia.

(Tel. wł.) Na wniosek ministra oświaty de Monzie Izba francuska zatwierdziła projekt utworzenia przy College de France specjalnej katedry fizyki i matematyki dla prof. Einsteina.

Bojkot Niemców w Kanadzie.

Winnipeg 13 kwietnia.

(PAT) Społeczeństwo żydowskie w Toronto dotknięte prześladowaniem swych współwyznawców w Niemczech, rozpoczęło akcję protestacyjną i bojkotu, która ma być rozszerzona na całą Kanadę. Kilka firm żydowskich w Toronto zwolniło pracowników-Niemców. Centralna organizacja Żydów zwołuje zebranie na którem uchwalone zostanie stanowisko, jakie Żydzi w Kanadzie mają zająć wobec położenia Żydów w Niemczech.

Koło sejmowe żydowskie o bojkocie.

Nawiązując do odezwy, wydanej onegdaj — Koło żydowskie w sejmie komunikuje, że objęło kierownictwo polityczne akcji antyhitlerowskiej w Polsce. Nawołuje żydów w poszczególnych miastach i miasteczkach do organizowania się w komitety, które dopilnowałyby ścisłego przeprowadzenia tejże akcji i wzywa wszystkie komitety już istniejące do nawiązania kontaktu z Kołem sejmowem.

Rozwiązanie gdańskiego Volkstagu

Gdańsk 13 kwietnia.

(Tel. wł.) Gdański Volkstag rozwiązał się dziś 41 głosami przeciw 6, przy 19 kartkach białych. Nowe wybory odbędą się 28 maja br.

Sensacje moskiewskiego procesu.

Wielki proces sabotażowy, który się toczy w Moskwie, rzuca charakterystyczne światło na metody inkwizycyjne stosowane przez władze sowieckie.

Proces powstał na tle złego funkcjonowania dwóch wielkich elektrowni niedawno otwartych, w Złatoujściu i Dnieprowsku. Obie zostały zbudowane wielkim kosztem i miały być chlubą sowieckiego przemysłu i dowodem racjonalności komunistycznej gospodarki. Tymczasem już po upływie krótkiego czasu obie elektrownie przestały funkcjonować narażając Bolszewję na wielką kompromitację. Zastosowano zatem w Moskwie znane sposoby i ogłoszono oficjalnie, że głównym powodem unieruchomienia wymienionych zakładów była akcja kontrrewolucyjna zorganizowana i przeprowadzona przez inżynierów rosyjskich i cudzoziemskich. Aresztowano 40 osób zatrudnionych w elektrowniach, a pomiędzy nimi siedmiu inżynierów angielskich. Wywołało to interwencję angielskiego ambasadora i represje przeciwko importowi rosyjskiemu do Anglji. Ostatecznie przed nadzwyczajnym trybunałem stanęło 13 oskarżonych; inni aresztowani zostali poczęści w krótkiej drodze ukarani śmiercią, poczęści przerobieni na świadków oskarżenia. Wśród oskarżonych znajduje się 7 Anglików, — między nimi naczelni inżynierowie Thornton i Macdonald, oskarżeni o sabotaż, akcję kontrrewolucyjną i przekupstwo.

Głównym delikwentem jest obecnie Gusiew, naczelnik elektrowni w Złatoujściu. Oskarżenie zarzuca mu, że w latach 1930-32, będąc członkiem kontrrewolucyjnej organizacji sabotażowej, mającej na celu działanie na szkodę przemysłu sowieckiego, stał z polecenia inż. Mac Donalda na czele grupy dywersyjnej. Celem te, grupy była dezorganizacja elektrowni. Miał on rozmyślnie spowodować szereg katastrof, które osłabiły siłę elektrowni do połowy i uprawiać z polecenia Macdonalda szpiegostwo. Pomocnikiem Gusiewa był jakoby Sokołow. Inż. Gusiew, syn maszynisty kolejowego, służył w armji Kołczaka i po upadku rządu syberyjskiego przeszedł w służbę sowietów, jako spec w sprawach elektrycznych. Na jego zeznaniach opiera się całe oskarżenie. Zeznał on mianowicie, że Macdonald zwerbował jego i Sokołowa i obu im dawał polecenia organizowania uszkodzeń, dla zmniejszenia produkcji materjału wojennego w Złatoujściu. Gusiew zaznaczył, że działa z pobudek ideowych. Brał pieniądze od Macdonalda, ale odgrywały one „rolę drugorzędną".

Podczas rozprawy Gusiew potwierdził wszystkie swoje zeznania złożone w śledztwie, dodając, że sam rzucał kamyki i kawałki żelaza do maszyn, aby je uszkodzić, — o czem wiedział Macdonald. Podobnie jak Gusiew zeznaje Sokołow, który jakoby sabotażował elektrownię od r. 1927, a o droku 1930 działał w porozumieniu z Macdonaldem.

Powyższe zeznania zostały w toku śledztwa potwierdzone przez Macdonalda, jedynego Anglika, który pozostał jeszcze w więzieniu; inni zostali wypuszczeni na wolność za kaucją.

Otóż podczas rozprawy nastąpiła wielka sensacja. Thornton i Macdonald odwołali swoje pierwotne zeznania, utrzymując, że ich przesłuchiwano przez 24 godzin bez przerwy, — przyczem urzędnicy przesłuchujący zmieniali się co 4 godziny, — i byli tak wyczerpani, że podpisywali wszystko co im podsunięto. Oprócz tego zeznawali w języku angielskim a zeznania zostały przetłumaczone w ich nieobecności i nie były przez nich kontrolowane. Wogóle Macdonald rzucił zupełnie inne światło na sprawę. Utrzymuje on mianowicie, że do żadnej akcji kontrrewolucyjnej nie należał a informował się jedynie o aktach sabotażu, ponieważ chciał się dowiedzieć dlaczego maszyny dostarczone przez jego firmę („Vickers") źle funkcjonowały. Płacił też pewne sumy Gusiewowi i Sokołowowi, aby wydobyć od nich informacje, jakich potrzebował.

Taki jest obecny stan procesu, który ma wybitnie polityczną cechę, — i którego rezultat będzie decydujący dla dalszego rozwoju stosunków rosyjsko-angielskich.

Oświadczenia Sir Simona.

Londyn 13 kwietnia.

(PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin sir John Simon oświadczył, że wobec postawienia w Moskwie w stan oskarżenia 6 obywateli Wielkiej Brytanji pragnie złożyć następującą deklarację: 1) Żaden z tych ludzie nie był nigdy użyty czy to pośrednio, czy też bezpośrednio przez naszą służbę wywiadowczą. 2) żaden z nich nie dostarcza nigdy jakichkolwiek informacyj; 3) żaden z nich nie był nigdy opłacany i nie uzyskał obietnicy nagrody za jakąś informację, ani też nie otrzymywał pieniędzy celem wystarania się o informacje; 4) żaden z nich nie składał nigdy jakiegokolwiek sprawozdania naszej służbie wywiadowczej lub na rachunek tej służby.

Ś. p. Ignacy Boerner.

Ignacy Boerner, syn Edwarda i Marji z Raubów, urodził się 11 sierpnia 1875 roku w Zduńskiej Woli pow. sieradzkiego. Do szkoły realnej uczęszczał w Kaliszu, którą ukończył w 1895 r. Następnie odbył roczną praktykę w Wilhelmhuette w Waldenburgu na Śląsku Dolnym. — W roku 1897 wstąpił do politechniki w Darmstadzie na wydział budowy maszyn, który ukończył w roku 1902 z tytułem inżyniera-mechanika. W Darmstadzie w roku 1897 został czynnym członkiem P. P. S. Po powrocie do kraju pracował od roku 1903 jako inżynier-mechanik na warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej. Jako członek PPS zajmował się pracą agitacyjną; zwrócił na siebie uwagę rosyjskich władz policyjnych, w następstwie czego zmuszony był przenieść się z Warszawy, gdzie groziło mu aresztowanie do Ostrowca na stanowisko inżyniera w zakładach ostrowieckich. Na tem stanowisku rozwija dalej działalność agitacyjną, biorąc udział w ruchu niepodległościowym do stycznia 1906 roku. Od roku 1910 należy do związku walki czynnej i Strzelca. W chwili wybuchu wojny światowej staje do służby w I Brygadzie Legjonów polskich. Po odmowie przysięgi i aresztowaniu komendanta Piłsudskiego w 1917 roku był internowany przez Niemców. Po powrocie marszałka Piłsudskiego z Magdeburga pełnił funkcje oficera łącznikowego przy niemieckiej radzie żołnierskiej w Warszawie, poczem po półrocznej działalności w milicji ludowej jako jej komendant wrócił z powrotem do wojska. W roku 1922, jako podpułkownik przeszedł do 5 pułku saperów. W roku 1923 mianowany został attaché wojskowym przy poselstwie polskiem w Moskwie. Po powrocie z Moskwy objął dowództwo 5-go pułku saperów. W roku 1928 obejmuje stanowisko szefa samodzielnego wydziału wojskowego w ministerstwie przemysłu i handlu, łącząc z tem stanowiskiem funkcje dyrektora Polminu, a następnie prezesa syndykatu naftowego. 16 kwietnia 1929 roku objął w gabinecie premjera Świtalskiego tekę poczt i telegrafów, sprawując swój urząd w wszystkich następnych gabinetach przez 4 lata. W końcu ubiegłego tygodnia min. Boerner zachorował poważnie w czasie pobytu w mieszkaniu swem na kolonji pocztowców w Babicach pod Warszawą. Przewieziony niezwłocznie do lecznicy w Warszawie po pięciu dniach zakończył życie.

Konflikt niemiecko-sowiecki.

Ten nowy konflikt europejski jest już faktem realnym, zaprzeczyć lub ignorować się nie łający m. Chociaż Hitler w swojem przemówieniu i inni członkowie jego rządu w wywiadach oświadczyli, że walka z komunizmem, jako walka z jednym z odłamów zwalczanego obozu marksistów, jest sprawą wyłącznie wewnętrzną i nie narusza stałej linji stosunku Berlina do Moskwy, lecz to zapewnienie dyplomatyczne, natury akademickiej, w najchytrzej skonstruowanych ramkach rzeczywistości faktycznej w żaden sposób pomieścić się nie da.

Węzeł niemiecko-sowiecki jest i paradoksalny i niezwykle skomplikowany, nie mówiąc już o tem, że nici jego tkaniny są przez tradycję przeszło dwuwiekową zahartowane i utrwalone. Nie sięgając zresztą daleko, mamy przed sobą obraz bardzo wymowny ostatnich lat piętnastu. Berlin dał Rosji Lenina, dał cały sztab niemiecko-żydowskich nie twórców, lecz organizatorów bolszewizmu, dał całą armję specjalistów i wykwalifikowanych robotników, którzy techniczną konstrukcję eksperymentu leninowskiego zbudowali i bez których przy analfabetyzmie technicznym robotnika rosyjskiego eksperyment ten ani jednego dnia przeżyćby nie mógł, dawał pożyczki i olbrzymie kredyty, pierwszy uznał rząd sowiecki i wprowadził go do rzeszy rządów europejskich przez traktat, zawarty w Rapallo i późniejszą umowę berlińską.

Nie były to usługi jednostkowe. Moskwa odpowiedziała przyjacielskim rewanżem. Zawarła z Berlinem cały szereg tajnych umów wojskowych, dała tereny dla budowy tajnych niemieckich fabryk broni i laboratorjów chemicznych, na jej lotniskach odbywały się ćwiczenia

Konieczność oddłużenia przemysłu!

Rolnictwo doczekało się ze strony Rządu szeregu daleko idących ulg i ułatwień w kierunku akcji oddłużenia. Przypominamy chociażby szereg ustaw o konwersji kredytów długo i krótkoterminowych i t. p. Akcja ta spotkała się ze strony rolnictwa z żywem i przychylnem przyjęciem. Niewątpliwie dopomoże ona do uratowania szeregu gospodarstw wersyjnego w przemyśle.

Równocześnie jednak znaleźli się w ciężkiem położeniu wierzyciele, którymi w bardzo silnym stopniu są przedsiębiorstwa przemysłowe. Te ostatnie też zupełnie słusznie domagają się ulg dla siebie w granicach ustępstw poczynionych przez przemysł na rzecz rolnictwa. Ponadto jeszcze koniecznem byłoby zastosowanie analogicznego postępowania konwersacyjnego w przemyśle.

Przemysł w Polsce zależnie od swojej wielkości korzysta ze środków finansowych i kredytowych przedsiębiorstw zagranicznych, albo krajowych, albo też zmuszony jest zadawalać się własnemi środkami. Ten ostatni wypadek jest możliwy w okresie dobrej konjunktury, kiedy przedsiębiorstwo część zysków może inwestować na rozszerzenie swoich zakładów wytwórczych. Obecnie jednak pozostają tylko źródła kredytowe odpowiednich instytucji. Jak już wspomnieliśmy, przemysł wielki korzysta stosunkowo łatwo z tanich kredytów angielskich, francuskich, holenderskich, belgijskich, austrjackich, niemieckich i t. p. Natomiast cały szereg średnich i mniejszych zakładów wytwórczych zasilany jest jedynie przez kapitał krajowy.

Te średnie i drobne przedsiębiorstwa znajdują się skutkiem tego w gorszej sytuacji finansowej, a więc i w trudniejszych warunkach konkurencyjnych w stosunku do zakładów wielkich operujących znacznym i stosunkowo tańszym kredytem zagranicznym. Z punktu zaś widzenia zarówno gospodarczego, jak zwłaszcza społecznego konieczną jest ochrona ze strony Państwa tych średnich przedsiębiorstw. Pomoc dotychczasowa jest niewystarczająca (n. p. nadzory sądowe w byłej Kongresówce i w b. zaborze pruskim). Nawet lansowane ostatnio przedłużenie trwania tych nadzorów z 9 miesięcy do 2 lat należy uznać za pomoc dla przemysłu zupełnie niewystarczającą.

Pomijamy już nawet okoliczność, że przedłużenie nadzoru sądowego godzi w żyrantów i wierzycieli, i że wobec tego należałoby również tych objąć ogólną akcją pomocy w oddłużeniu. Widzieliśmy szereg przykładów bardzo ciężkiego położenia nawet wielkich firm handlowych i przemysłowych, gdy musiały odpowiadać za swoje żyro położone na wekslu przedsiębiorstwa w b. zaborze rosyjskim lub niemieckim. W niejednym wypadku jedynie dzięki osobistej gwarancji lub nawet zapłacie ze strony główniejszych akcjonarjuszy względnie dyrektorów udało się zapobiec ruinie przedsiębiorstwa, będącego wierzycielem firmy, która uzyskała nadzór sądowy.

Ogólna pomoc dla przemysłu w kierunku oddłużenia go względnie rozłożenia spłaty długów na dłuższy okres czasu i przez to umożliwienia mu normalnych warunków, produkcyjnych jest rzeczą niecierpiącą zwłoki. Należałoby z tą pomocą przyjść dość szybko i w odpowiednio wydatnej mierze, ażeby zabezpieczyć życie gospodarcze przed dalszym ubytkiem jednostek gospodarczych, co pociągnąć może za sobą zanik źródeł podatkowych dla Państwa, wzrost bezrobocia it. p.

Wierzymy, iż Rząd, trzymający rękę czujnie na pulsie życia gospodarczego zapobiegnie przez szybką i radykalną akcję umożliwioną zwłaszcza posiadaniem daleko idących pełnomocnictw ustawodawczych, ujemnym skutkom gospodarczym nieprzyjścia na czas zarządzeń koniecznych dla utrzymania przedsiębiorstw przy życiu. Tym sposobem Rząd raz jeszcze wykaże swoją owocną działalność dla życia gospodarczego w Polsce.

M. J. Z.

KRONIKA.

Warszawa 14 kwietnia.

— **Kalendarz na piątek:** Wielki Piątek: Wschód słońca 4.35, zachód 18.15; wschód księżyca 24.00, zachód 6.11.

OGÓLNA.

— **Nowy dyrektor Instytutu Propagandy Sztuki.** Na miejsce zmarłego przed kilku miesiącami śp. Karola Stryjeńskiego na stanowisko dyrektora Instytutu Propagandy Sztuki powołany został artysta-malarz i literat Szczęsny Rutkowski.

— **Radjo na kolejach.** Jak wiadomo, instalacje radjowe w pociągach istnieją obecnie na linjach: Warszawa—Kraków, Poznań, Gdynia, Łódź. W najbliższym czasie instalacje radjowe wprowadzone będą również na linjach łączących Kraków ze Lwowem i Zakopanem oraz Warszawę z Wilnem.

— **Kwietniowy pobór składek ogniowych.** Od 1-go kwietnia 1933 r. urzędy gminne i magistraty rozpoczęły pobór składki za przymusowe ubezpieczenie budowli od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Ogólna suma składki za cały rok bieżący preliminowana jest na 46 milj. zł, co stanowi ok. 4 milj. zł mniej, niż w roku ub. Składka pobierana będzie w 2 równych ratach, z których jedna płatna jest w kwietniu, druga w październiku. Przeciętna składka za ubezpieczenie jednej nieruchomości wynosi około 13 zł, o ile zaś chodzi o drobne gospodarstwa rolne, to jest ona jeszcze mniejsza.

— **Film dla propagandy turystyki.** Obrady komisji komunikacji i turystyki w Izbie przemysłowo-handlowej w dniu 10 bm. poświęcone były omówieniu realizacji przez PAT propagandowego filmu, poświęconego Polsce oraz sprawie utworzenia specjalnego biura mającego na celu organizowanie ruchu turystycznego skierowanego z prowincji do stolicy.

MIEJSKA.

— **Z magistratu.** W związku z nadchodzącemi świętami najbliższe posiedzenie magistratu odbędzie się w poniedziałek, 24 bm.

— **Z „Zachęty".** W Wielki Piątek, Sobotę oraz w pierwszy dzień świąt „Zachęta" będzie zamknięta przez cały dzień. W drugi dzień świąt „Zachęta" będzie otwarta w godzinach normalnych.

— **Podatki i święta.** Od 11 bm. w związku ze świętami żydowskiemi aż do 18 bm. magistrat zaprzestał wysyłania na miasto inkasentów celem egzekwowania należności z tytułu podatków miejskich. Dopiero po świętach wznowią inkasenci swoją pracę.

— **Tramwaje w dni świąteczne.** Tramwaje i autobusy zaczną zjeżdżać do remizy w sobotę o 6 wieczorem. W pierwszy dzień świąt od godz. 3 po poł. uruchomiona będzie pewna ilość wozów tramwajowych i autobusów w zależności od tego ilu pracowników tramwajowych zgłosi się dobrowolnie do pracy. Natomiast w drugi dzień świąt ruch będzie normalny. Tramwaje nocne zaczną kursować o g. 11 w nocy.

— **Dożywianie dzieci.** Rada szkolna m. stoł. Warszawy prowadzić będzie dożywianie dzieci i w czasie świąt. Ogółem dożywianych jest bezpłatnie 29.000 dzieci. Wszyscy pensjonarze miejskich zakładów szpitalnych i opiekuńczych otrzymają obfitsze dożywianie w czasie świąt.

— **Inspekcja dróg podwarszawskich.** Minister komunikacji inż. Butkiewicz odbył wczoraj inspekcję dróg podstołecznych na prawym brzegu Wisły. P. ministrowi towarzyszył dyr. dep. dróg kołowych inż. Nestorowicz. Podczas podróży inspekcyjnej, która trwała dzień cały min. Butkiewicz wydał szereg dyspozycyj co do kontynuowania już rozpoczętych robót oraz usunięcia zauważonych usterek.

— **Lustracja nad Wisłą.** Lustracja plaż i kąpielisk odbędzie się zaraz po świętach 18 bm. Lustrację prowadzić będzie starosta praski p. Skórewicz. Wszyscy właściciele plaż i kąpielisk, którzy nie przestrzegają obowiązujących przepisów administracyjnych pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

CTO i KR broni się przed likwidacją

(w) W dniu 10 bm. odbyło się zebranie Rady głównej i zarządu C. T. O. i K. R., poświęcone sprawie projektowanej przez niektóre czynniki rządowe likwidacji centralnego i wojewódzkich towarzystw i przekazania ich agend Izbom rolniczym.

W wyniku nader gorącej dyskusji Rada główna C. T. O. i K. R. powzięła uchwałę, w myśl której uznano za konieczne utrzymanie dalszej działalności C. T. O. i K. R. — „ze względu na wartość pracy społeczno-rolniczej i wieloletni dorobek organizacji, szczególnie wśród szerokich sfer zrzeszonego drobnego rolnictwa".

Wobec spodziewanego cofnięcia zasiłków rządowych, już obecnie poważnie zredukowanych, oraz wobec wprowadzenia w życie Izb rolniczych i przejmowania przez nie prac fachowo-rolniczych, dotyczących techniki rolniczej, postanowiono ograniczyć dalszą działalność C. T. O. i K. R. do prac wychowawczych i kulturalno-oświatowych na wsi oraz do tych prac fachowych, które nie będą przez Izby prowadzone. Prace C. T. O. i K. R.ześrodkują się w przyszłości w radach i komisjach fachowych, opartych na pracy czynnika społecznego.

Pod względem finansowym C. T. O. i K. R. opierać się będzie wyłącznie na własnych środkach. W ten sposób C. T. O. i K. R. uniezależni się pod względem finansowym od min. rolnictwa, które wobec takiego stanu rzeczy nie będzie nalegać na likwidację Towarzystwa.

Jak słychać, uchwały w tym samym duchu zapaść mają również w Małopolskiem Tow. rolniczem, Wielkopolskiem Tow. Kółek rolniczych i Pomorskiem Tow. rolniczem, również zagrożonych likwidacją wobec przeprowadzanej przez min. rolnictwa unifikacji opieki fachowej nad rolnictwem.

Wyjaśnienie.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Wskutek zamieszczonej w numerze 102 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" z dnia 12 kwietnia br. wiadomości p. t. „Sensacyjne wykrycie oszustwa w Warszawskim L. O. P. P.", zarząd główny LOPP. uprzejmie prosi Sz. Redakcję o umieszczenie na łamach swego pisma następującego wyjaśnienia:

1) W sprawie rzekomych pobierań przez dyr. biura p. Wawrzyniaka prowizji od zamówień L. O. P. P. w firmie Zastowski prowadzone są dochodzenia przez władze śledcze, wszczęte wskutek żądania samego p. Wawrzyniaka. Dochodzenia te nie zostały jeszcze ukończone.

2) Firma Miernowski dostarczała ubrania przeciwgazowe dla ministerstwa komunikacji dla drużyn ratowniczych a nie dla Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Ubrania te przyjmowała komisja kolejowa, która uznała ubrania te za „wykonane dobrze i wykończone solidnie" (protokół odbiorczy z dnia 29 grudnia 1932 r.).

3) Jednocześnie zarząd główny wszczął kroki przeciwko czynnikom, które rozsiewając tego rodzaju niezgodne z prawdą wiadomości, przynoszą nieobliczalne szkody tej tak ważnej instytucji.

Prezydjum Zarządu Głównego L. O. P. P.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **List pasterski ks. biskupa Chomyszyna.** J. E. ks. Grzegorz Chomyszyn, biskup stanisławowski grecko-katolicki, wydał ostatnio list pasterski p. t. „O groźbie ruiny duchowej". Ks. biskup zwraca uwagę na wielkie spustoszenia, jakie czynią wśród ludności grecko-katolickiej wysłannicy różnych sekt i organizacyj bezbożniczych, oraz wzywa społeczeństwo do przeciwdziałania ich zgubnym wpływom. Najlepszemi środkami do zwalczania sekciarstwa jest większe uświadomienie religijne i moralne.

— **Los opery lwowskiej.** Zawieszenie przedstawień w operze we Lwowie wywołało wielkie wrażenie. Delegacja klubu gospodarczego udała się do prezydenta Drojanowskiego celem przedstawienia p. prezydentowi kwestji sanacji opery. P. prezydent interesował się bardzo żywo kwestją załamania finansowego przedsiębiorstwa operowego. Okazuje się, że długi opery lwowskiej wynoszą około 10 tysięcy zł. P. prezydent zażądał dla zorjentowania się w zobowiązaniach opery i możliwościach uruchomienia przedstawień przedłożenia sobie ksiąg celem przeprowadzenia kontroli. Delegacja klubu gospodarczego proponowała uznanie status quo w sprawach opery do 1 października br., od tego okresu zaś traktowania opery łącznie z dramatem. W wyniku wczorajszej konferencji u prezydenta miasta, należy stwierdzić, że rozstrzygnięcie czy i pod jakiemi warunkami opera otrzyma uchwaloną już subwencję miejską, zależeć będzie od prez. Drojanowskiego i jego zorjentowania się w całokształcie gospodarki Towarzystwa po wglądzie w księgi.

— **Wyrok śmierci.** Sąd doraźny w Przemyślu wydał wyrok w sprawie Michała Stracha, Michała Jendka i Władysława Dyrkała, oskarżonych o dokonanie w nocy z 15 na 16 czerwca ub. roku napadu rabunkowego na dom Michała Maślanka, przyczem Strach miał dać strzał do Maślanka, który skutkiem ran zmarł. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy i skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie, przyczem w stosunku do Jendka trybunał zamienił karę śmierci na karę dożywotniego ciężkiego więzienia. Obrońcy zwrócili się do p. Prezydenta Rzplitej z prośbą o ułaskawienie. Pan Prezydent z prawa tego nie skorzystał tak, że wyrok wykonany został w dniu dzisiejszym.

— **Zwolnienie z więzienia.** Prokurator sądu okręgowego we Lwowie zwolnił z więzienia śledczego red. „Kurjera Lwowskiego" Świrskiego i Hrabyka oraz Białokosa, trzech z pośród aresztowanych przed kilku tygodniami 10 działaczy O. W. P.

— **Wielka kradzież.** W czasie nabożeństwa w templu we Lwowie nieznany złodziej skradł z kieszeni kupcowi Leonowi Goldbergowi portfel z 600 zł, 150 guld. holend., 140 dolarami, paszport, bilet okrężny kolejowy.

Z ŁODZI.

— **Losy Banku Handlowego.** Sąd w Łodzi zatwierdził na posiedzeniu układ zawarty z wierzycielami Banku Handlowego w Łodzi. Obecnie będą podjęte czynności mające na celu podniesienie upadłości Banku i wznowienie czynności.

— **Strajk w Tomaszowie.** W fabryce sztucznego jedwabiu w Tomaszowie wybuchł strajk robotników na tle zatargu o obniżkę płac. Zastrajkowało przeszło 3500 robotników. W inspektoracie pracy toczą się pertraktacje między przedstawicielami fabryki i delegatami strajkujących.

Z POMORZA.

— **Park nad morzem.** W Hallerowie ma powstać wielki park imienia poety kaszubskiego Jarosza Derdowskiego. Obecnie władze powiatowe prowadzą pertraktacje ze starostą morskim nad opracowaniem planu i urzeczywistnieniem projektu.

Z WILNA.

— **Tragedja nieuleczalnie chorego.** W Wilnie w lecznicy przy ul. Letniej Szymon Rabas nieuleczalnie chory skoczył z II piętra na bruk ponosząc śmierć na miejscu.

Proces Gorgonowej.

Na początku rozprawy obrona oświadcza, że nie wypracowała dotąd zarzutów przeciw znawcy prof. Dr Olbrychtowi, lecz przedłoży je do kilku dni. P. przewodniczący, Dr Jendl, by dać możność odpowiedzenia p. Drowi Olbrychtowi na zarzuty, odczytuje je według brzmienia stenogramu rozprawy. Kolejno odpowiada na nie znawca prof. Dr Olbrycht.

Zbijanie zarzutów.

Miałem sposobność wczoraj — mówi znawca — szczegółowo omówić na rozprawie, że sprawa oziębiania zwłok zależy od szeregu faktów. Dziś nie potrzebuję tego powtarzać, gdyż jest niemożliwością podanie dokładnie czasu, w jakim odkryte części zwłok stają się zimne. Terminy wahają się w dość dużych granicach czasu. Kończyny, nos, ręce odkryte, już w czasie agonji są chłodne, a także już niedługo po śmierci mogą być wyraźnie chłodne. Oziębianie się zwłok może nastąpić i po kilku godzinach. Przeciętnie staje się to w czasie 3—4 godzin, ten termin przyjmuje prof. Wachholz.

Podnoszę 2 momenty, po pierwsze, że po odkryciu morderstwa zwłoki były niewątpliwie ciepłe, a po drugie stwierdzono przez świadków, że 10 minut po godzinie 4-tej, zwłoki były już zimne. Gdyby operować faktem ciepłoty rąk, możnaby mieć wątpliwości, czy śmierć nie nastąpiła o godz. 1-ej, 12-tej, czy 11-tej. Ponieważ mamy 2 fakty stwierdzone, można w granicach bardziej pewnych orzeczenie określić.

Między życiem a śmiercią niema nagłych przeskoków, lecz są wolne przejścia. Również oziębienie zwłok nie następuje nagle. Jeżeli zwłoki o godz. 1.30 były przez lekarza za ciepłe uznane, jest jasne, że ani o 1.30, ani o 2.30, nie były nagle zimne, bo temperatura słabnie zwolna do zupełnego oziębienia. Czy zwłoki o g. 3 były zimne, tego nie można zaprzeczyć.

Ten fakt nie zaprzecza mej poprzedniej tezy, że śmierć mogła nastąpić o godz. 12. Twierdziłem ostrożnie, że śmierć mogła nastąpić między godz. 12 a 12.30. Zatem zarzut braku objektywizmu, jest gołosłowny.

Sekcja wykryła w żołądku resztki pokarmu. Określanie czasu śmierci na podstawie wypełnienia żołądka treścią, jest tylko w przybliżeniu możliwe, ponieważ zależy to od szeregu momentów, co dana osoba jadła. Potrawy mięsne dłużej się trawi, niż pokarmy jarzynowe. Denatka spożyła pierożki z mięsem między g. 8 a 9 wieczorem. Należy przyjąć, iż stwierdzone sekcją nieduże ilości pokarmu dowodzą, że denatka strawiła większą część kolacji, a gdy ten rodzaj potrawy opuszcza żołądek w czasie 3—4 godzin, zatem również i sprawa zachowania się treści żołądka, pozwala określić czas śmierci na godz. 12 lub 12.30 w nocy.

Znawca zaznacza, że dotąd przy jego orzeczeniach żaden obrońca nie stawiał mu zarzutów, dopiero teraz obrońca z poza Krakowa to uczynił.

Adw. Dr Ettinger prosi o zapisanie tego oświadczenia p. znawcy do protokołu.

Znawca co do dalszego zarzutu mówi, że Dr Dawidowicz przy oględzinach zwłok stwierdził stężenie trupie i plamy pośmiertne. Dr Csala nie stwierdził jeszcze plam u denatki, wobec czego rzekome spostrzeżenie, że zwłoki miały plamy już o g. 1 w nocy nie jest niczem poparte. Gdyby plamy były o g. 1 w nocy, jak to mówi obrońca Dr Axer, to denatka, musiałaby umrzeć już przed udaniem się na spoczynek.

Ponieważ na zeznania Stasia Zaremby, można się zapatrywać tak, czy owak, w formie nadzwyczaj ostrożnej wyraziłem się następująco: O ile wziąć pod uwagę, że na twarzy denatki znajdowała się poduszka, oraz wybroczyny podspojówkowe, to w takim razie nie da się wykluczyć, że można także przyjąć następową śmierć z uduszenia. Nieuzasadnione jest twierdzenie, by co do tego przypadku Staś Zaremba coś powiedział.

Na pytanie przewodniczącego, czy znawca chciał sugerować przysięgłych, odpowiada prof. Olbrycht: Zbyt poważnie traktuję swoją przysięgę biegłego i stanowisko społeczne i naukowe, które mi nakazuje dążyć do prawdy. Obojętne jest dla mnie, czy teza obrony, czy oskarżenia pokrywa się z mojem orzeczeniem. Nikogo nigdy nie sugerowałem, gdyż rozumię moją odpowiedzialność.

Brałem pilny udział w rozprawie i szczegóły czasu utkwiły mi głęboko w pamięci, a potem na podstawie sekcji, małej ilości potraw w żołądku, plam ciała i stygnienia zwłok określiłem, że mógł być termin śmierci, przezemnie podany, lecz mnie specjalnie na tym terminie nie zależało.

Dr Ettinger prosi o zanotowanie do protokołu słów prof. Olbrychta, że były sprawy, w których bronili profesorowie prawa, a jednak mimo to, zapadały wyroki dwunastoma głosami „tak".

Co do zarzutu o badanie dżaganu — mówi znawca — stwierdzam, że nie można ze 100 proc. pewnością twierdzić, iż na dżaganie krwi nie było. Krew może ulec szeregowi przeobrażeń, może ulec zniszczeniu, mimo, że na danym przedmiocie była i nie da się jej już żadną metodą wykazać.

Dżagan do listopada 1932 r. znajdował się w sądzie lwowskim, potem w krakowskim. Dżagan był w niektórych miejscach przerosły pleśnią, co świadczyło, że trzymano go w wilgoci. Nadto był pokryty starą i świeżą rdzą. Nie mówiłem, że we Lwowie przedmioty były trzymane w wilgoci, lecz ja je wilgotne otrzymałem. W Krakowie pomieszczenie jest w sądzie wilgotne, jak jest we Lwowie, tego nie wiem. Wkrótce potem dostarczono mi dżagan do badania do zakładu medycyny sądowej i tam podjąłem pracę.

Co do krzepnienia krwi stwierdzam, że podkreśliłem, iż krzepnięcie zależne jest od szeregu czynników, a nawet od metody ich badań. Zacytowałem czas krzepnienia krwi według metody kilku uczonych. Stanowczo zastrzegam się, bym przytaczał czas krzepnięcia krwi, według metody Birkera inaczej, niż on to podaje. Krew nie krzepła przy denatce tak prędko, jeśli przeciekła przez materac, na ziemię.

W pewnej chwili mówi znawca, że stawianie zarzutów, świadczy o braku fundamentalnych wiadomości ze strony obrony, o których wie medyk z pierwszego roku.

Przew.: Najszlachetniej będzie, jeśli pan nie będzie mówił uwag, któremi p. obrońcy mogliby się czuć urażeni.

Znawca stwierdza stanowczo, że obrażenia seksualne u denatki, nastąpiły już po jej śmierci i w tym względzie jest zgodny z innymi znawcami.

Przy obrażeniach czaszki śmierć mogła nastąpić zaraz a mogła nastąpić w późniejszym czasie. Jeśli jednak przyjmiemy fakty przyduszenia poduszką, to śmierć mogła nastąpić w kilku minutach, a ten krótki okres czasu mógł nie wpłynąć na czas krzepnienia krwi, zaś narzędzie mordu pokryte cienką warstwą krwi, mogło po 10 godzinach po wydobyciu z basenu nie wykazać krwi, która się w wodzie rozpuściła. Czas zbrodni i uszkodzenia seksualnego nie przeczy czasowi podanych faktów.

Przysięgły Krowicki pyta, czy przy sekcji nie znaleziono jakich śladów w płucach, z powodu możliwego uduszenia poduszką.

Znawca Dr Olbrycht oświadcza, że nic takiego w płucach nie znaleziono.

Wyjaśnienia innych znawców.

Następnie znawca z Warszawy Dr Szymczyk i Dr Lewandowski udzielają wyjaśnienia swych badań.

P. przewodniczący odczytuje protokół warszawski z badań śladów krwi na futrze, przyczem p. prokurator przerywa znawcy Lewandowskiemu, który chce się wypowiedzieć.

Obr. Dr Woźniakowski: Jeden ze znawców prosił, aby w enuncjacjach pozostawić mu możność spokojnego wypowiedzenia się, bo tylko w ten sposób jego ekspertyza może mieć wartość naukową. P. przewodniczący stanowisko to wtedy zaakceptował. Ja nie żądam nic innego, jak tylko, by do wszystkich znawców przykładać tę samą miarę. Proszę przeto, by dano znawcy możność po skonkretyzowaniu pytania, do wyczerpującej i fachowej odpowiedzi, gdyż co do znawców mam to przekonanie, że nie wolno ich chwytać za poszczególne słowa, lecz należy pozwolić im w sposób logiczny i spokojny wypowiedzieć swe zdanie.

Znawcy wyjaśniają, że wskutek pośpiechu w przyjeździe do Krakowa nie mogli wszystkiego dokładnie opracować, w szczególności nie podali dokładnie miejsca na futrze, gdzie znaleziono krwawe plamy. Stwierdzają obecnie, że według przypomnienia sobie z notatek, nie na zewnętrznej stronie futra, lecz na wewnętrznej stronie podszewki rękawa futra, były plamy krwi.

Biegły przypomina, że p. prokurator pytał go czy badano futro całe włosek po włosku, co uważa za pytanie podchwytliwe. Znawca przyznaje, że pomylił się jednak tylko co do określenia miejsca, na którem krew znaleziono.

Znawca wyjaśnia następnie, że państwowy zakład badania środków żywności istniejący od r. 1924 w Warszawie, ma bogato uposażone pracownie różnych działów, a zwłaszcza działu do badań ekspertyz sądowych. Sądy różnych okręgów przesyłają wyniki badań i ekspertyz miejscowych do Warszawy, celem uzupełnienia tych badań. Prac takich dla różnych sądów wykonuje zakład w Warszawie przeciętnie ponad 600 rocznie.

Przy badaniach, które w sprawie zbrodni w Brzuchowicach biegli dokonywali, byli obecni kierownicy działu Dr Hirschfeld i Dr Żmigród.

Burza na sali rozpraw.

Po przerwie i wznowieniu rozprawy przybył na salę p. Krychowski naczelnik wydziału prokuratorskiego z min. sprawiedliwości, oraz prezes Parylewicz i prok. Michałowski.

Przewodniczący na wstępie oświadcza, że dnia poprzedniego obrona postawiła szereg zarzutów, podających w wątpliwość orzeczenia p. Dra Olbrychta. Dozwoloną krytykę przekroczył obrońca Dr Axer twierdząc, że ekspertyza była zabarwiona stronniczością na niekorzyść oskarżonej. Na podstawie zarzutów obrońcy i wyjaśnień prof. Dr Olbrychta, znanego i wybitnego uczonego, trybunał przyszedł do przekonania, że zarzuty te nie mają żadnej podstawy, wobec czego trybunał skazuje Dra Axera na grzywnę w kwocie 300 zł.

Obrońca Dr Woźniakowski twierdzi, że słowo „stronniczość" pod adresem p. Dra Olbrychta nie padło, wobec czego obrońca prosi trybunał o zbadanie ze stenogramu, faktycznego brzmienia słów Dra Axera.

Trybunał stwierdza, że jakkolwiek słowo „stronniczość" nie padło na rozprawie, to jednak szereg zdań wyjętych z zarzutów Dra Axera stanowi rzeczywiście zarzut stronniczości dla prof. Dra Olbrychta.

Dr Woźniakowski zaznacza, iż po swem wyjaśnieniu, iż Dr Axer słów tych nie użył, sądził, że trybunał swą uchwałę zreasumuje i udzieli Dr Axerowi tylko nagany.

Sąd nie broni tutaj prof. Olbrychta jako uczone-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

34) (Ciąg dalszy).

— Wolałbym, proszę pani, przesiedzieć niedzielne popołudnie w parku Skaryszewskim w cieniu drzew, ale nie wypada. Wiec niedzielny jest podobno odpowiedzią faryzeuszów na mój list otwarty, Choroszewski, który zapewne pamięta moje moskiewskie kąsania postanowił zmiażdżyć mnie. Bardzo nie lubię tego pana. Jedną ręką robi pieniądze, drugą wyciąga po buławę.

Kreślił laską jakieś znaki.

— Jak pan się znalazł dziś na tem zebraniu?

— Przyszedłem za panią. Chcę mówić z panią.

Biały motyl fruwał nad błękitnym irysem, usiadł wśród płatków, dotykał się chwilę, zerwał się i leciał wprost na nią. Niewysłowioną rozkosz sprawiał lot motyla, trzepotanie się jego skrzydełek i słodką była wiedza, że pan Andrzej szedł za nią i szukał jej i chce z nią mówić. Zatrzepotała się w sercu nadzieja lekkomyślna jak ów biały motyl, odleciała spłoszona rozsądkiem.

— Dziś pan szukał mnie, a kiedy prosiłam, nie chciał pan mnie odwiedzić!... czekałam codziennie.

Spojrzała na ręce jego, silne, czerwone o nabrzmiałych żyłach... Gdybyż wzięły ją jak własność swoją te mocne czerwone ręce... wyniosły jak dziecko z domu cierpienia...

Słońce schowało się za chmurę, znikły drżące na piasku cienie i wesołe smugi, powiało chłodem. Pan w okularach wstał i kaszląc oddalił się.

— Dlaczego pani wyszła za Józka za mąż? — spytał niespodziewanie.

Zaskoczona tem pytaniem, zmieszała się i milczała chwilę.

— Inną byłam wówczas niż dziś — odpowiedziała cicho.

— Ale pani nie kocha męża?

Goniła spojrzeniem motyla, ale ten radosny lot nie przenikał już serca dreszczem rozkoszy.

— Dlaczego pani milczy?

— Pan nie powinien zadawać mi takich pytań, a mnie nie wolno na nie odpowiadać.

— Na fałszu nie zbuduje pani życia. Trzeba mieć więcej odwagi i szczerości w stosunku do siebie.

— I co dalej, panie?

— Pani musi opuścić męża.

— A dalej panie?

— Może pani starać się o rozwód. Zacznie pani nowe życie... człowiek ma prawo do szczęścia... jest szczęście na ziemi...

Pochyliwszy głowę, rozważała, czy ona ma mu teraz już wszystko raz na zawsze wyjaśnić. A wówczas będzie koniec — otwarła się w duszy otchłań rozpaczy... Żal miała do niego, że zamącił tę godzinę radości, że wywołał z dalekich zakamarków wszystkie strapienia, obawy, troski.

— Niewiele jest szczęścia na ziemi — chwiejnie zaczęła.

— Od nas samych zależy...

— Nie od nas, panie.

— Trzeba mieć odwagę i wolę.

— Nie zawsze, panie, odwaga i wola... Chociażby ten rozwód, który mi pan zaleca — mówiła prędko, ze wzruszeniem, nie kończąc zdań — rozwodu niema.

Zerwał się z ławki i wnet usiadł.

— Więc pani ma pokutować do końca za błąd, za nieporozumienie? *)

Patrzyła jasnemi oczami w twarz jego, która stała się zła.

— Na fałszu nie zbuduje się życia, powtórzę słowa pana. Dla unieważnienia małżeństwa musiałabym popełnić krzywoprzysięstwo, gdyż niema w danym wypadku powodów do unieważnienia — tłomaczyła rozsądnie, spokojnie — kłamać nie potrafię... Ja także łudziłam się — ciszej wyznała — dziś już wiem, że to niemożliwe.. Twierdził pan nieraz, że należy żyć podług prawdy swojej. Otóż, panie, mam prawdę swoją, tę z nauki kościoła, i ta nie pozwala mi kłamać, zmieniać religji.

Porwał się znowu z miejsca.

— I pani, nie kochając męża, będzie nosiła jego suknie, znosiła jego pieszczoty.

Spuściła szybko głowę, zarumieniona i szeptem odparła:

— Właśnie że ani pieszczot, ani sukni...

— Pani zostanie u Józka, a ja mam ruszyć w świat! — zawołał gwałtownie.

— Dlaczego, panie? A nasza przyjaźń?

— Jak to sielankowo brzmi przyjaźń! Bądźmy szczerzy, przynajmniej teraz przed rozstaniem. Nie wiem, jakie są pani dla mnie uczucia, może ich niema zupełnie...

— A pan, czy mówi prawdę w tej chwili? — przerwała mu.

Jej czyste prawdziwe oczy patrzyły w niego z żalem.

— Zresztą nie znam pani, siebie także nie znałem, nie zdawałem sobie sprawy — mówił gwałtownie wróciwszy na ławkę — dopiero w Moskwie, gdy pani odjechała, przejrzałem i teraz tu w kraju zrozumiałem, czem pani jest dla mnie. Nie było w życiu mojem ani kobietek, ani kobiety... nie było wogóle uczucia, ciepła, słońca, rosłem samotny, posępny, żyłem wyobraźnią, mózgiem. Nie lubiła mnie matka, ojciec gderał, koledzy stronili odemnie... Dopiero pani dała mi poznać radość, urodę życia, szczęście... Znowu na krótkie mgnienie zadrżało jej serce z rozkoszy.

— Pani także była inną, wychodząc za mąż. Lepiej pani rozumie życie dziś, niż wówczas, głębszego pani pragnie życia... I mimo to poświęca istotną wartość dla martwej litery.

— To nie jest martwa litera, panie!... a nowe użyteczne życie mogę przecież rozpocząć.

Nie słuchał. Nie mógł zgodzić się, by taka była jej odpowiedź i taki wynik rozmowy. Odrzucił propozycję Sulińskiego, wyrzekł się Genewy, świetnej być może karjery dla szczęścia i naraz dowiedział się, że nikt nie może odebrać jej Józkowi Padniewskiemu, gdyż tak stoi w katechizmie.

Liście kasztanu chwiały się lekko nad głową, płynęły niebem pogodne obłoki, płonęły czerwone tulipany i niedorzecznie a wesoło śmiał się srebrnemi strugami wodotrysk... Piękno życia!... Zbierało mu się na śmiech... Piękno życia!...

— Pani literą, paragrafem zabije życie, żywą prawdę — zaczął znowu. — To, co ludzie zwą zwykle miłością, jest najczęściej rozpustą, ale prawdziwa miłość może być żywą prawdą.

— Nic jej nie zniszczy... ani wody wielkie...

— Zabije ją fałsz i cudzołóstwo.

Ten sam biały motyl fruwał nad szafirowem kosaćcem, cienie pieściły piasek, tuliły się do ziemi, coś tajemniczego szeptały... Jakże daleko odeszła tamta, taka niedawna godzina szczęścia!

— Miał pan słuszność, nie pójdziemy już do zdroju radości — spróbowała uśmiechnąć się, objęła go macierzyńskiem, pełnem współczucia spojrzeniem. O sobie zapomniała, gdyż on cierpiał. Jego było jej żal, jego trzeba było czemś pocieszyć, rozweselić. Ale jaka tu mogła być pociecha?! Zresztą on już wstał.

— Pożegnam panią... — ukłonił się ceremonjalnie.

— Musi już pan iść? Już pan musi iść! — ubolewała. Odczuwała teraz wielkie znużenie. Z trudem dźwignęła się z ławki, poszli w stronę fontanny, która parskała srebrnym śmiechem nad klombem szkarłatnych tulipanów. Pożegnali się w milczeniu. Patrzyła za nim długo. Gdy przeszedł na drugą stronę ulicy, wróciła do ogrodu, usiadła obok dwu żydówek, które zajadały czekoladę i śród bawiących się dzieci słuchała z troską na czole, pochylona naprzód plusku wody. Podczas rozmowy z nim wszystko wydawało się jasnem i prostem, teraz tego zrozumieć nie mogła, komu jest potrzebne ich nieszczęście.

(C. d. n.)

go, lecz tylko jako znawcę. Obrońca prosi o zreasumowanie uchwały trybunału i odpisanie grzywny p. Drowi Axerowi.

Trybunał po naradzie odmówił temu wnioskowi, gdyż niema podstawy do zmiany postanowienia, zaś krytyka nie może się przeradzać w obrazę znawców sądowych.

Dr Axer w porozumieniu z obroną stawia wniosek o odroczenie rozprawy do innej kadencji sędziów przysięgłych.

Prok. Przytulski sprzeciwia się odroczeniu rozprawy, ponieważ niema do tego żadnych podstaw, ani ze względów prawnych, ani ze względów faktycznych.

Adw. Dr Ettinger twierdzi, że wniosek Dra Axera o odroczenie rozprawy jest słuszny, z czem solidaryzuje się obrońca Dr Woźniakowski.

Po półgodzinnej naradzie trybunał wrócił na salę, zaś przewodniczący odczytał uchwałę odmawiającą odroczeniu rozprawy, gdyż niema potemu żadnego uzasadnienia.

W ciągu dalszej rozprawy obrońca Dr Ettinger prosi o odroczenie wydania oceny orzeczeń znawców lwowskich przez prof. Olbrychta, do czasu przybycia na rozprawę Dra Hirschfelda i Dra Żmigroda z Warszawy. Zarazem obrona rezygnuje z obecności znawców lwowskich i warszawskich.

Wobec wyrażenia zgody na to, również przez p. prokuratora, p. przewodniczący zwolnił znawców lwowskich i warszawskich od dalszego udziału w procesie i rozprawę odroczył do wtorku do godz. 10 rano, godząc się również na wydanie oceny orzeczeń znawców, przez prof. Dra Olbrychta, Dra Żmigroda i Dra Hirschfelda.

Macdonald o rewizji traktatu.

Londyn 13 kwietnia.

(PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin po zgłoszeniu wniosku o odroczenie obrad z okazji świąt Wielkiejnocy deputowany Atlee w imieniu opozycji Labour Party wygłosił przemówienie na temat obecnego stanu zagadnień światowych, Atlee rozpoczął od sprawy paktu 4-ch mocarstw, **który wywołał liczne zastrzeżenia.** Opozycja Labour Party — mówił Atlee — sprzeciwia się stanowczo wszelkiemu planowi, **według którego światem miałyby rządzić wielkie mocarstwa, zaś pozostałe państwa miałyby akceptować to, co im nakazano.** Cały świat winien być szczerze wdzięczny mniejszym państwom, które naogół wykazały **lepsze zrozumienie tego, co jest rzeczywiście dobre** dla świata, różniąc się w tem od wielkich mocarstw.

Zabierając głos w dyskusji Mac Donald oświadczył, że mówić będzie jedynie o naradach waszyngtońskich, pozostawiając sir Johnowi udzielenie odpowiedzi na inne pytania. Mac Donald zaznaczył, że sprawa ewentualnej rewizji traktatów omawiana była jedynie jako rewizja dla utrzymania pokoju i bynajmniej nie poza Ligą Narodów, lecz właśnie w jej łonie za jej pośrednictwem i przy użyciu jej mechanizmu. Małe państwa mieć będą zatem to samo prawo wypowiedzenia się, co wielkie mocarstwa, gdy nadejdzie chwila zastanowienia się nad sprawą rewizji. Mac Donald następnie podkreślił, że czerwiec zbliża się szybko, a rządy Ameryki i Anglji są przekonane, że przed przypadającym w połowie czerwca terminem spłat długów powinno nastąpić szczere zbadanie sytuacji, drogą bezpośrednich rozmów. Sprawa spłaty długów międzynarodowych miała już doniosłe skutki polityczne, zaś uregulowanie zagadnienia długów, które mogłoby być przyjęte przez obie strony byłoby najszczęśliwszem wyjściem z sytuacji. Jednakże nie zdołano osiągnąć żadnego, nawet tymczasowego porozumienia, a w czasie pobytu w Waszyngtonie nie czyniono Mac Donaldowi żadnych obietnic w tej sprawie. Poglądy Roosevelta i moje — mówił Mac Donald — co do głównych celów światowej konferencji gospodarczej są całkowicie zgodne. Postaram się spowodować, aby konferencja zebrała się możliwie najprędzej, nie sądzę jednak, aby konferencja doprowadzić miała do poważniejszych rezultatów, **o ile większa część trudności, istniejących obecnie w handlu międzynarodowym nie zostanie usunięta.** Istnieją jednak inne zagadnienia prócz zagadnień ekonomicznych, istnieje przedewszystkiem zagadnienie rozbrojenia oraz sprawa ustalenia, jakiego rodzaju może być wzajemna współpraca narodów w Genewie. **Nie możemy pozostawać obojętni wobec pewnych alarmów, podnoszonych dzisiaj w Europie. Nie możemy pozwolić, aby stawały się one przeszkodą na drodze do stopniowego rozbrojenia.** Musimy jednak zastanowić się nad warunkami rozbrojenia, a jednocześnie **z całą ostrożnością ustalić,** w jaki sposób warunki te mają być dochowane. Celem mojej wizyty jest doprowadzenie do zbliżenia naszych krajów nie na drodze sojuszu, lecz raczej zbliżenia duchowego oraz zapewnienia wzajemnego serdecznego współdziałania. Jeżeli zdołam to uzyskać, to misja moja uwieńczona będzie powodzeniem. Wierząc w możliwość tego i pragnąc wykonać to zadanie, zgodziłem się udać do Ameryki, ożywiony szczerem pragnieniem wypełnienia powierzonej mi misji.

Chamberlain przeciwko Macdonaldowi.

Londyn 13 kwietnia.

(Tel. wł.) Po premjerze zabrał głos dawny minister spraw zagranicznych sir Austen Chamberlain, który **przyłączył się do wywodów mowcy opozycyjnego Attlee'a, podkreślając, że zajęte przez niego stanowisko znajduje poklask całej Izby.** Także i on — Chamberlain — zmuszony jest stwierdzić, **że plan współpracy 4-ch mocarstw nie przyczynił się do uspokojenia Europy.** Obecna sytuacja jest niezwykle poważna i budząca powszechne zaniepokojenie. Od czasu wojny światowej **pokój europejski nigdy jeszcze nie był tak bezpośrednio zagrożony jak obecnie.** Także Chamberlain **jest przeciwny poruszaniu sprawy tak drażliwej, jak rewizja traktatów pokojowych.** Jest on przekonany, że rewizja traktatów nie doprowadzi obecnie do pacyfikacji, lecz wprost przeciwnie rozpęta nowe apetyty i nowe namiętności.

Sir Simon potępia prześladowanie żydów

Londyn 13 kwietnia.

(PAT) W dalszym ciągu dzisiejszej debaty przemawiał ponownie Simon, występując jako wyraziciel ogólnych uczuć całej Anglji wobec traktowania żydów i innych mniejszości w Niemczech. Byłoby wielkim błędem przypuszczać — mówił Simon — że **uczucia te ograniczają się do członków społeczności żydowskiej,** lub że zostały przez nich obudzone. **Przeciwni są oni spontanicznym wyrazom uczuć, jakie każdy obywatel naszego kraju odczuwa wobec zasady tolerancji etnicznej.**

Poruszając następnie sprawę dopuszczenia żydów niemieckich do Palestyny Simon oznajmił, że wysoki komisarz w Palestynie udzielił upoważnienia do wydania 1000 świadectw imigracyjnych dla rozdzielenia ich pośród żydów, pochodzących z klasy robotniczej w Niemczech. Świadectwa te będą zaliczone do kontyngentów, przypadających na każdą pierwszą połowę roku.

Roosevelt przeciw inflacji.

Waszyngton 13 kwietnia.

(PAT) Sen. Thomas złożył w senacie poprawkę do projektu ustawy o pomocy dla farmerów. W myśl tej poprawki prezydent Roosevelt upoważniony byłby do zwiększenia obiegu pieniężnego bez potrzeby uzyskiwania specjalnego pełnomocnictwa. Cel ten mógłby być osiągnięty przez emisję banknotów Federal Reserve Banku oraz przez ustalenie zawartości złota w dolarze. Jest rzeczą wątpliwą, czy poprawka ta zostanie przyjęta, ponieważ prezydent dał do zrozumienia, że przeciwny jest zwiększeniu obiegu waluty.

Norman Davis informuje się o sprawach polskich

Paryż 13 kwietnia.

(PAT) Dzisiaj rano delegat amerykański Norman Davis odbył godzinną konferencję z p. Januszem Żółtowskim, stałym delegatem Polski w międzynarodowej Izbie handlowej. Tematem konferencji była przyszła światowa konferencja gospodarcza. Davis informował się o stanowisku zainteresowanych kół polskich w sprawie zagadnień, które będą poruszone na przyszłej konferencji oraz interesował się stosunkiem państw rolniczych Europy wschodniej do tych zagadnień; Davis w toku konferencji udzielił p. Żółtowskiemu szeregu wyjaśnień, dotyczących poglądów Stanów Zjednoczonych na obecną sytuację i widoków na przyszłość.

Nowy ambasador Stanów Zjedn. w Polsce

Waszyngton 13 kwietnia.

(PAT) W dniu dzisiejszym prezydent Roosevelt podpisał nominację dotychczasowego burmistrza Bostonu Jamesa Maccurley'a na stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce. Jednocześnie podpisana została nominacja pani Ruth Bryan Oven, córki b. sekretarza stanu na stanowisko ministra pełnomocnego Stanów Zjednoczonych w Danji.

Pismo kondolencyjne p. Prezydenta

Pan Prezydent Rzplitej wystosował do wdowy po ś. p. ministrze Boernerze odręczne pismo kondolencyjne.

Pogrzeb ministra ś. p. Ignacego Boernera

Pogrzeb śp. ministra Boernera odbędzie się w sobotę o godz. 12 w południe z kościoła ewangelickiego św. Trójcy przy ul. Królewskiej na cmentarz wojskowy na Powązki.

Wczoraj z powodu zgonu ministra na wszystkich gmachach ministerstwa poczt i telegrafów wywieszono flagi opuszczone do połowy masztu.

List pasterski ks. biskupa Chomyszyna

J. E. ks. Grzegorz Chomyszyn, biskup stanisławowski grecko-katolicki wydał list pasterski p. t. „O groźbie ruiny duchowej". Ks. biskup zwraca uwagę na wielkie spustoszenie, jakie czynią wśród ludności grecko-katolickiej wysłannicy różnych sekt i organizacyj bezbożniczych oraz wzywa społeczeństwo do przeciwdziałania tym zgubnym wpływom.

Pielgrzymka dziennikarzy do Rzymu

Międzynarodowy związek dziennikarzy katolickich powziął inicjatywę urządzenia w okresie Zielonych Świąt międzynarodowej pielgrzymki dziennikarzy do Rzymu. Powstał specjalny komitet organizacyjny, do którego wchodzą przedstawiciele kilkunastu krajów. W związku z tą inicjatywą w Warszawie również powstał specjalny komitet organizacyjny wycieczki dziennikarzy polskich. Na czele pielgrzymki stanie J. E. ks. biskup Adamski. Zapisy przyjmuje sekretarjat K. A. P. Warszawa, Miodowa 17.

Zmiany w M. S. Z

Dowiadujemy się, że radca ministerjalny kpt. St. Sośnicki mianowany został konsulem Rzplitej w Kijowie. Sekretarz poselstwa Rzplitej w Białogrodzie p. Malhomme oraz konsul polski w Leningradzie p. Jan Strzembosz odwołani zostali do centrali.

Z procesu komunistów za napaść na polski konsulat.

Paryż 13 kwietnia.

(PAT) W dniu dzisiejszym po dwudniowej rozprawie sądowej przed paryskim trybunałem poprawczym zakończył się proces 13 komunistów, oskarżonych o napad na konsulat generalny Rzplitej w Paryżu 16 lutego r. b. Z grona oskarżonych komunista francuski Collet skazany został na 2 miesiące więzienia i 25 franków grzywny, komunista francuski Joyeux i Rosjanin Bodio na trzy miesiące więzienia i 25 fr. grzywny, pozostali uczestnicy napadu zostali zasądzeni na więzienie od 15 dni do 2 miesięcy. Skarga cywilna ze strony poszkodowanych urzędników konsulatu pp. Pollaka i Wisińskiego została uwzględniona przez przyznanie odszkodowania w wysokości symbolicznego 1 franka.

Układ handlowy niemiecko-angielski

Nowy Jork 13 kwietnia.

(PAT) W Londynie podpisany został dzisiaj w ministerstwie handlu protokół angielsko-niemiecki, dotyczący wymiany towarów. Na podstawie tego protokołu Niemcy zobowiązują się rozszerzyć kontyngent dla węgla angielskiego zaś W. Brytanja zgadza się na udzielenie Niemcom pewnych ulg celnych. Największej ulgi celnej, o jaką Niemcom chodziło a mianowicie na jedwabie sztuczne Anglja nie udzieliła, natomiast udzielono ulg, dotyczących szeregu chemikalij, zabawek dziecinnych itp.

Rozszerzenie kontyngentu dla węgla ma być znaczne. Szczegóły umowy trzymane są jednak w tajemnicy aż do chwili, gdy sprawa ta wejdzie na porządek obrad Izby Gmin po świętach.

Dymisja gubernatora Federal Banku.

Londyn 13 kwietnia.

(PAT) Eugenjusz Meyer, gubernator Federal Reserve Board — jak donosi „New York Times" — podał się do dymisji.

Grożąca wojna sowiecko-japońska.

Londyn 13 kwietnia.

(PAT) Prasa londyńska bije na alarm z powodu grożącego na Dalekim Wschodzie konfliktu sowiecko-japońskiego o kolej wschodnio-chińską. Według informacyj dzienników londyńskich obie strony czynią przygotowania do wojny i wybuch zbrojnego konfliktu możliwy jest lada chwila. Japonja uważać ma moment obecny za odpowiedni wobec naprężonych stosunków między Sowietami a Wielką Brytanją, jak również między Sowietami a Niemcami. Japonja sądzi, że akcja zaczepna rozpoczęta w pewnej chwili nie spotkałaby się z potępieniem w Europie. Ameryka oczywiście przeciwstawiłaby się poczynaniom japońskim, zmierzającym przez konflikt z Sowietami do opanowania Władywostoku. Sowiety mają być przygotowane do walki zbrojnej o stan posiadania na kolei wschodnio-chińskiej.

Z życia Polaków w Belgradzie.

Belgrad w kwietniu.

Dwa interesujące odczyty prof. Wacława Lednickiego w Belgradzie.

Dr Wacław Lednicki, profesor literatury rosyjskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, wygłosił w stolicy Jugosławji dwa wybornie skonstruowane pod względem formy i treści odczyty, t. j. „Mickiewicz i Puszkin", oraz „Powieść polska". Te odczyty były dalszym ciągiem cyklu odczytów, zorganizowanych przez sekcję polską na uniwersytecie prywatnym im. Kolarca. Prof. Lednicki, wybitny znawca literatury rosyjskiej, przedstawił barwnie i plastycznie w języku francuskim licznemu i doborowemu audytorjum polemikę poetycką polskiego wieszcza z największym poetą rosyjskim, oraz działalność powieściopisarską Orzeszkowej, Prusa, Żeromskiego i Berenta.

Prof. Lednicki, doskonały mówca, subtelny krytyk, znający świetnie język francuski był nagrodzony burzą oklasków po skończonych wykładach. Prelegent był niezmiernie życzliwie i serdecznie podejmowany przez tutejsze sfery uniwersyteckie, z któremi nawiązał serdeczne stosunki przyjacielskie.

Liga polsko-jugosłowiańska urządziła na cześć prof. Lednickiego bankiet, w którym wzięli udział przedstawiciele tutejszych sfer kulturalnych i dyplomatycznych, oraz p. minister Dr W. Schwarzburg-Günther.

Zawiązanie sekcji kulturalnej przy Lidze polsko-jugosłowiańskiej w Belgradzie.

Liga polsko-jugosłowiańska w Belgradzie, mając wytrawnego i oddanego opiekuna w osobie p. ministra R. P. Dr W. Schwarzburg-Günthera rozwija nadal owocną i planową działalność. W łonie Ligi, która posiada sekcje: ekonomiczną, turystyczną i akademicką powstała w tych dniach sekcja kulturalna. Zadaniem tej ważnej placówki będzie: organizowanie odczytów, udzielanie stypendjów do Polski, prowadzenie wykładów języka polskiego itd. W tej instytucji zostanie planowo zogniskowana wszelka praca propagandowo-kulturalna.

Zapiski naukowe i literackie

„Przegląd Powszechny". Tom 198. Nr 592. Kwiecień 1933. Ostatni zeszyt „Przeglądu Powszechnego" przynosi szereg ciekawych a aktualnych rozpraw i szkiców. Prof. U. J. Dr Władysław Wolter omawia „Kodeks karny z 1932 r.", Konstanty Symonolewicz na tle ostatnich wypadków mandżurskich przedstawia interesujący problem „Powstania państwa Mandżougo", trzy zaś dalsze szkice to dziedzina historji literatury. Zygmunt Falkowski mianowicie kreśli sylwetkę Johna Galsworthy'ego, prof. Andrzej Tretiak — Walter Scott'a, a prof. Tadeusz Grabowski podaje próbę syntezy nowej nauki o literaturze. Sprawy bieżące Kościoła omawia ks. E. Kosibowicz T. J., Kronikę gospodarczą podaje Dr M. J. Ziomek, a obszerny przegląd piśmiennictwa uzupełnia treść omawianego zeszytu, który stanie się miłą lekturą inteligencji polskiej, informującą o najświeższych problemach dnia dzisiejszego.

„Misje Katolickie". Miesięcznik ilustrowany. Rok 52. Kwiecień 1933. Problem azjatycki dominuje dziś nad całością ogólnoświatowych zagadnień — toteż daje temu wyraz i ostatni numer „Misyj Katolickich", umieszczając trzy szkice terenom azjatyckim poświęcone. Są to: „Z przemian indyjskich", „Na indochińskim odcinku", oraz „Protestancki „apostoł" Japonji". Zawierają one omówienie pierwszorzędnych zagadnień misjologicznych. Niemniej ciekawym jest i czwarty artykuł pióra ks. Hełpy z Madagaskaru „O doli i niedoli Malgaszów". Również ze wschodu są i listy misjonarzy ks. Kurtyki z Wenchow z Chin i ks. Piotrowskiego z Toyohazy z Japonji. W dalszym ciągu znajdujemy dokończenie historyczno-misjologicznej pracy ks. J. Krzyszkowskiego T. J. „Polacy siedemnastego wieku na wybrzeżu Wschodniej Afryki" oraz miłe opowiadanie z życia murzynów p. t. „Paulinka". Dział recenzyjny i kronika misyjna, w której pojawił się specjalny dział p. t. „Na czatach", poświęcony problemowi ekspansywnej działalności nie-katolickich kościołów uzupełniają bogatą treść pięknie ilustrowanego zeszytu.

TEATR I MUZYKA.

Wszystkie teatry i kina warszawskie są do niedzieli względnie poniedziałku nieczynne.

Radjo

„Dolly" — operetka H. Hirscha.

W poniedziałek dnia 17 b. m. o godz. 20.00 nadana zostanie niezwykle wesoła i melodyjna operetka popularnego kompozytora operetkowego, Hugona Hirscha — „Dolly". Doskonałą obsadę stanowią pp.: Aniela Szlemińska i Zofja Zabiełło-Mazurkiewiczowa, oraz pp. Aleksander Wasiel, Juljan Krzewiński, Feliks Szczepański i inni. Dyryguje W. Elszyk. Operetkę radjofonizowała Michalina Makowiecka.

Koncert symfoniczny.

We wtorek dnia 18 b. m. o godz. 17.00 wtorkowym koncertem symfonicznym dyryguje Grzegorz Fitelberg. Jako solista wystąpi skrzypek Kazimierz Koszeliński, który z towarzyszeniem orkiestry odegra Symfonję Hiszpańską E. Lalo. Ponadto w programie Symfonja Klasyczna Prokofjewa, oraz preludjum „In Portugal" angielskiego kompozytora De Massi-Hardmana.

Koncert orkiestry smyczkowej.

We wtorek dnia 18 b. m. o godz. 20.00 „Polskie Radjo" nadaje koncert utworów wyłącznie na orkiestrę smyczkową, zespół instrumentów, który przez radjo nie zatraca w brzmieniu swej przejrzystości i jasności. W programie trzy serenady: Mozarta, Karłowicza i Czajkowskiego, oraz Suita „Melodje Norweskie" Edwarda Griega. Orkiestrę prowadzi Józef Oziminski.

Odczyty i feljetony.

Dnia 17 bm. o godz. 16.45 p. Irena Kuncewicz-Lepecka wygłosi przed mikrofonem warszawskim odczyt p. t.: „Jak urządzić mały ogródek". Prelegentka zastanowi się nad domami miejskiemi, otoczonemi zielenią, czyniąc przegląd ogródków, wskazując błędy w ich urządzeniu — brak przemyślenia i planu oraz szablonowość traktowania.

Dnia 18 bm. o godz. 16.40 prof. Kazimierz Ajdukiewicz mówić będzie ze Lwowa o „Ostatniej książce Bergsona".

Dnia 18 bm. o godz. 22.00 radjowy kwadrans literacki przyniesie audytorjum słuchaczów opowiadanie utalentowanego indywidualnego poety, Stanisława Młodożeńca. Będzie to utwór w narzeczu sandomierskiem p. t.: „Łąka", który odczyta autor.

Program na poniedziałek 17 kwietnia.

10.00: Nabożeństwo ze Lwowa, 12.15: Poranek symfoniczny z Filh. Warsz. poświęcony twórczości Henryka Melcera. W przerwie St. Niewiadomski wygł. „Wspomnienie o ś. p. Henryku Melcerze". 14.00: Słuchowisko pszczelnicze dla rolników w opr. Kaz. Bajorka, 14.20: Koncert w wyk. Ork. Związku Muzyków, 14.40: Djalog Konkursowy p. t. „Jak wiązać koniec z końcem w gospodarstwie podczas kryzysu" — p. Walerjan Ryć, 15.05: d. c. koncertu, 16.00: Słuchowisko dla dzieci, 16.25: Płyty, 16.45: „Jak urządzić mały ogródek" — p. I. Kuncewicz-Lepecka, 17.00: Koncert solistów: J. Familier-Hepnerowa (fort.), M. Perkowicz (tenor), 18.00: Muzyka lekka i taneczna z „Cristalu", 19.25: Słuchowisko „Edukacja Lady Fanny" podług Jerome, 20.00: „Dolly" — operetka Hugona Hirscha, — w przerwie sport, 22.00: Skrzynka techniczna, 22.15: Muzyka taneczna z „Adrji".

Program na wtorek 18 kwietnia.

12.10: Płyty, 15.30: Komun. Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn., 15.35: „Wśród książek", 15.50: Płyty, 16.20: Odczyt maturalny, 16.40: „Ostatnia książka Bergsona", prof. K. Ajdukiewicz, 17.00: Koncert symfoniczny pod dyr. G. Fitelberga i K. Koszelinski (skrzyp.), 18.00: Odczyt maturalny, 18.25: Konkurs poetycki, 19.30: Feljeton muzyczny, 19.45: Pras. dziennik radj., 20.00: Koncert orkiestry smyczkowej P. R. pod dyr. dyr. J. Ozimińskiego, 21.10: Sport, 21.20: Recital skrzypcowy I. Weissenberga, 22.00: Kwadrans literacki p. t.: „Chrzciny" — pióra St. Młodożeńca, 22.15: Muzyka taneczna z Italji, 23.00: Muzyka taneczna z Bodegi.

Działalność krakowskiego okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża.

II.

Okręg krakowski P. C. K. liczy 22 Oddziały, tak że istnieją one nietylko w każdem mieście powiatowem, ale i w kilku niepowiatowych, a Oddziały te posiadają jeszcze osobne Koła w miejscu i w innych miejscowościach. Tak n. p. Oddział w Białej, którego prezesem jest miejscowy proboszcz ks. Jan Szneider, ma Koła w Kętach i Oświęcimiu, Bochnia na czele z prezesem Dr Władysławem Krupą, lekarzem powiatowym, Koła w Wiśniczu, Łapanowie i Niepołomicach, Nowy Sącz, z prezesem Dr Mieczysławem Foltyńskim, majorem lekarzem, Koła w Starym Sączu, Grybowie i Krynicy itd. Oddziały takie współpracują z L. O. P. P-em, urządzają kursy ratownicze i sanitarne, szkołę instruktorów, miewają odczyty, rozmaite przedsięwzięcia propagandowe, jednem słowem bardzo dodatnio szerzą nietylko piękne idee, ale ożywiają życie towarzyskie naszych miasteczek.

Na pierwsze miejsce wybija się działalność Oddziału w Chrzanowie, którego prezesem jest Dr Józef Batko, lekarz powiatowy, wiceprezesem inż. Zdzisław Krudzielski dyrektor fabryki, sekretarzem Karol Gołąb, instruktor pożarniczy, a skarbnikiem Augustyn Dziuba, dyrektor Tow. Zaliczkowego. Tak dzięki podatnym warunkom w środowisku przemysłowym, jak i energji prezesa i jego pomocników, Oddział rozwinął się tak wspaniale, że liczy prawie półtora tysiąca członków, zorganizowanych w 18 Kołach, które tworzą: Koło Miejskie Chrzanów, prezes burmistrz Jan Grzelewski, miejskie Jaworzno, prezes burmistrz Franciszek Racek, miejskie Krzeszowice, pr. inspektor dóbr Karol Moss, miejskie Trzebinia, pr. Dr Stanisław Sternal, miejskie Szczakowa, pr. Dr Antoni Klaczak, Rafinerji Trzebionka, pr. Otto Lewinger, kopalni Libiąż, pr. inż. Franciszek Korolewski, Szkolne Chrzanów, pr. insp. Andrzej Marszałek, Urzędników państw., Chrzanów, Augustyn Dziuba, Urzędników skarb., Chrzanów, pr. Józef Stanik, Urzędników Kasy Chorych, pr. Bolesław Larysz, Fabryki Lokomotyw, pr. inż. Jan Dąbrowski, Fabryki „Stella" pr. dyr. E. Stypułkowski, Fabryki „Bat'a", Chełmek, pr. dyr. Adam Kapko, Szkolne T. S. L., pr. dyr. Marja Słupska, Szkolne, Bobrek, pr. Marja Pająkówna, Szkolne, Szczakowa, pr. Jan Hahorkiewicz, kier. szkoły, Szkolne, Dąbrowa, pr. Karol Palka, kier. szkoły.

Wraz z miejscowym Zarządem drogowym przy Radzie powiatowej, urządzono pogotowie drogowe, zakupując pięć apteczek podręcznych, rozmieszczając je na odcinku najbardziej uczęszczanej drodze z Krakowa do Katowic, przeszkoliwszy odpowiednio dróżników. Zorganizowanie patroli sanitarnych powierzono Związkowi Straży pożarnych, natomiast zorganizowanie obsługi stacyj sanitarnych, stacyj dezynfekcyjnych, kąpielisk i służby pielęgniarskiej zorganizuje sam P. C. K. Dla 25 komendantek urządzono wraz ze Związkiem Straży Pożarnych dziesięciodniowy kurs ratownictwa sanitarnego w Krzeszowicach, na którem wykładali Dr Walkowski i instruktor Karol Gołąb, tak że przy Związku Straży Pożarnych urządzono sto kilka patroli. Członkinie patroli brały udział w ćwiczeniach gazowych w Chrzanowie i w Tarnowie, zyskując pochwały. Urządzono też kursy ratownictwa sanitarnego dla kobiet w związkach: Strzeleckim, Straży Pożarnej, Młodej Polski, Harcerstwa i Sokoła w Chrzanowie, w którym wzięło udział 45 słuchaczek, a podobne kursy odbyły się w Trzebini, Szczakowej, Jaworznie i Tenczynku.

Dla wyszkolenia pielęgniarek przeprowadzono kurs gazowy i ratownictwa sanitarnego dla członkiń Związków Pracy Kobiet w Chrzanowie i Trzebini, a w projekcie jest kilka dalszych kursów. Dla współpracy z O. P. L. G., Związkiem Straży Pożarnej i L. O. P. P. istnieje przy Oddziale P. C. K. w Chrzanowie Komisja porozumiewawcza.

Rzeczywiście Oddział w Chrzanowie może służyć za wzór!

Z bardzo żywej i dodatniej działalności innych Oddziałów należy podnieść w Gorlicach urządzenie kursu ratownictwa w Gliniku Marjampolskim przy udziale 70 robotników z rafinerji nafty. W Limanowej założenie trzech kół młodzieży, w Nowym Sączu wyszkolenie drużyn ratowniczych męskiej i żeńskiej, a nadto trzech drużyn szkolnych, mianowicie w gimnazjum SS. Niepokalanek, Seminarjum nauczycielskiem męskiem w Starym Sączu i Semin. żeńskiem tamże. Pod kierownictwem dyr. H. Geislerowej urządzono herbaciarnię dla bezrobotnych. W r. 1931 istniało tylko Koło młodzieży przy gimnazjum żeńskiem w Nowym Sączu i Semin. żeńskiem w Starym Sączu, w ubiegłym zaś roku założono nowe Koła, liczące razem około 800 członków: przy gimnazjum żeńsk. Sióstr Niepokalanek w N. Sączu, I. męsk. w Nowym Sączu, II. w Nowym Sączu, szkole powszechnej żeńsk. im. św. Jadwigi w N. Sączu, męsk. im. Konarskiego w N. Sączu, żeńsk. im. król. Jadwigi w St. Sączu, żeńskiej w Grybowie, handlowej w Nowym Sączu, pow. im. Hofmanowej w Nowym Sączu, seminarjum męskiem w Starym Sączu. Utworzono osobną komisję Oddziałową kół młodzieży, delegując na przewodniczącego dyr. Leona Milówkę, a na sekretarkę Mgr. Jadwigę Żarnecką. Pomysłowa propaganda Oddziału sądeckiego zyskała wielu członków wśród oficerów i podoficerów 1 P. S. P., urzędników i nauczycieli. Współpraca z innemi stowarzyszeniami rozwijała się pomyślnie.

Oddział w Ropczycach prowadził akcję dożywiania i odziewania ubogiej młodzieży. — W Tarnowie dla propagandy urządzono odczyty w szkołach i garnizonie, a na Rynku tradycyjny jarmark. W Żywcu urządzono kurs ratownictwa ogólnego dla kierowców i straży pożarnej.

O niedomaganiach pewnych Oddziałów i małej liczbie ich członków, nie będę wspominał, dobry przykład zachęci je napewne do gorliwszej działalności. Dnia 1 lipca 1932 przeniesiono biuro Zarządu Okręgu P. C. K. do budynku Województwa przy ulicy Zacisze 7. p. I. W tym roku załatwiono 3100 korespondencji. Można tam zapisać się na członka P. C. K. — Trudno przewidzieć, jaka czeka nas przyszłość. Sąsiedzi nasi wciąż się zbroją. Gdyby wybuchła wojna, to będzie ona prowadzona z całą bezwzględnością, a przy obecnych sposobach walki, ludność świecka nie będzie w niczem bezpieczniejsza od żołnierzy z pierwszych linij, a wrazie nieumiejętności użycia środków zapobiegawczych i ratowniczych ginąć może w olbrzymich ilościach. Na szczęście istnieje P. C. K. Kto dotąd się nie zapisał, niech to zaraz uczyni! P. C. K. w Krakowie ma kierownictwo zasługujące na pełne uznanie. Niech mu tylko społeczeństwo dopomaga!

Ks. Dr Tadeusz Pomian Kruszyński.

Tydzień rolniczy.

Eksport rolniczy.

Wywóz artykułów rolniczych, które w naszym ogólnym eksporcie stanowią przeszło 50% wartości, w ostatnich czasach nieco się obniżył, co zwróciło powszechną uwagę i wywołało nawet w pewnych kołach poważne zaniepokojenie. Jeżeli wziąć dwa pierwsze miesiące r. b., za które posiadamy dość ścisłe dane, to się okaże, że cały nasz eksport przedstawiał wartość 137.698 tys. zł., w tem ziemiopłody, produkty hodowlane, drzewo, cukier itp., cały jednem słowem wywóz rolniczy — 70.118 tys. zł., co stanowi 50.9% naszego eksportu, wówczas, gdy w roku ub. za tenże okres cyfra ta wynosiła 52.4% (100.022 tys. na 190.906 tys. zł. eksportu). Tym sposobem nie ulega żadnej wątpliwości, że udział rolnictwa w naszym handlu zagranicznym wartościowo obniżył się.

Ponieważ mogłoby to nasunąć przypuszczenie, że dzieje się tak skutkiem nieporadności i notorycznego kwietyzmu naszego rolnictwa, przeto przytoczone cyfry należy możliwie wszechstronnie oświetlić, aby dopiero później wyciągnąć wniosek słuszny.

Ogólny wywóz w r. 1933 w porównaniu z rokiem ubiegłym w ciągu stycznia i lutego obniżył się o 2.8% (z 2.377.912 do 2.310.909 tonn), wywóz zaś rolniczy o 1,8% (z 380.687 do 373.903 tonn). Jeżeli zaś od wagi ogólnego wywozu odjąć wywóz rolniczy, to nietrudno się przekonać, że wywóz ten obniżył się o 3.0% (z 1.997.225 do 1.937.006 ton). Należy stąd wyciągnąć pierwszy wniosek, że wywóz rolniczy pod względem wagi obniżył się stosunkowo mniej, aniżeli artykułów przemysłowych. Zarzut więc niezaradności, czy kwietyzmu w danym wypadku słuszny nie jest, rolnictwo bowiem ulokowało zagranicą niewiele mniej, aniżeli w roku poprzednim.

Jeżeli natomiast przejść do wartości, to się okaże, że wywóz spadł o 22.7% (ze 190.906 do 137.698 tys. zł.), rolniczy o 29.9% (ze 100.022 do 70.118 tys. zł.), a przemysłowy — o 25.6% (z 90.884 do 67.580 tys. zł.). Tym sposobem rolnictwo, wywożąc tę samą prawie na wagę ilość towaru, co i w roku ubiegłym, otrzymało za nie stosunkowo znacznie mniej pieniędzy, aniżeli przemysł. Stąd właśnie powstało przypuszczenie, że rolnictwo niedość starannie zabiega dokoła swych spraw, przypuszczenie, jak tego dowodzą wyżej przytoczone cyfry, niezupełnie słuszne.

Spadek cen odbił się silniej na rolnictwie, niż na przemyśle, skutkiem struktury naszego wywozu rolniczego, składa się on bowiem we lwiej części z produktów spożywczych i surowców lub półfabrykatów, a w drobnej zaledwie — z wyrobów gotowych. To jest niewątpliwie jego słabą stroną. Wówczas bowiem gdy cały ten wywóz na wagę zmniejszył się tylko o 1.8%, a wartościowo — o 29.9%, to wyroby gotowe np. trzeciej grupy eksportu (produkty zwierzęce) wagonowo spadły o 16.8% (z 12 do 10 ton), a wartościowo wzrosły o 2.7% (ze 182 do 187 tys. zł.). Wyroby gotowe czwartej grupy (materjały i wyroby drzewne) wagonowo spadły o 14.9% (z 9.109 do 7.749 ton), a wartościowo — o 24.4% (z 4.695 do 3.551). Nie jest to spadek mały, ale nie może być nawet porównany ze spadkiem wartości całego wywozu rolniczego.

Ponieważ zaś wyroby gotowe w wywozie tym nie odgrywają dużej roli, to nic dziwnego, że wywóz produktów spożywczych obniżył się na wagę o 28.3% (ze 192.847 do 138.286 ton), wartościowo — o 37.9% (z 56.263 do 34.907 tys. zł.), zwierząt — o 11.7% (ze 121.332 do 107.193 sztuk), wartościowo — o 46.0% (z 5.524 do 2.982 tys. zł.), produkty zwierzęce — podniosły się o 5.5% (z 4.102 do 4.326), wartościowo spadły o 13.5% (z 7.240 do 6.261 tys. zł.), materjały i wyroby drzewne — na wagę wzrosły o 26.4% (ze 171.593 do 216.821), a wartościowo zmniejszyły się o 14.4% (z 21.220 do 18.166 tys. zł.), rośliny, nasiona i t. d. — wagowo wzrosły o 11.8% (z 12.145 do 13.570 ton), a wartościowo obniżyły się o 20.2% (z 9.775 do 7.802 tys. zł.).

Tym sposobem na spadku wartości naszego eksportu zaważyła zarówno struktura jego (brak wyrobów gotowych), jak w niemniejszym stopniu spadek cen. Wystarczy przytoczyć kilka ważniejszych pozycyj szczegółowych, aby się o tem przekonać (pierwsza cyfra będzie dotyczyła wagi, druga wartości). Wywóz pszenicy zmniejszył się o 40.9 i 51.6%, żyta wagowo wzrósł o 38.9%, wartościowo zmniejszył się o 17.2%, jęczmienia — na wagę zwiększył się o 43.4%, wartość zmniejszyła się o 10.7%, cebula, na którą nasi warzywnicy pokładali tyle nadziei — spadła o 76.7 i 81.0%, bekony — o 16.7 i 9.0%, wędliny i szynki — o 38.9 i 60.4%, masło — o 89.9 i 93.6%, jaja — o 60.0 i 59.1%, płatki ziemniaczane, na wagę wzrosły o 5.1%, wartościowo obniżyły się o 35.5%, mąka i krochmal ziemniaczane — o 57.4 i 58.9%, cukier surowy — o 68.4 i 72.5%, cukier kryształ — o 94.6 i 94.7%, trzoda chlewna (sztuki) o 32.3%, wartość o 45.2%. Bardzo dotkliwie spadło w cenie drzewo: papierówka na wagę wzrosła o 128.3%, wartościowo tylko o 80.8%, kopalniaki obniżyły się wagowo o 11.4%, wartościowo o 45.2%, bale i belki sosnowe na wagę wzrosły o 108.2%, a wartościowo tylko o 39.0%, jodłowe i sosnowe — na wagę wzrosły o 3.0%, wartość obniżyła się o 17.4% i t. d.

Zwłaszcza dotkliwe jest zmniejszenie wywozu wagowo i wartościowo masła i jaj. Artykuły te jeszcze niedawno stanowiły w naszym eksporcie bardzo poważne rubryki, obecnie zepchnięte zostały na szary koniec. Odbije się to doktliwie zwłaszcza na interesach gospodarstw włościańskich, które w eksporcie tym brały za pośrednictwem spółdzielni mleczarsko-jajczarskich bardzo duży udział.

Byłoby wskazanem, aby wyroby gotowe stanowiły w eksporcie rolniczym większą rubrykę, iż dotychczas. Ale dotyczy to całego naszego eksportu, nietylko rolniczego, a i przestawienie się na inną płaszczyznę łatwe nie jest, zwłaszcza w dobie kryzysu. Jest to zatem zagadnienie dalszej dopiero przyszłości. B. K.

Kronika.

POLSKA.

Finansowa i kredytowa sytuacja rolnictwa. Wysiłki wielu rządów w ostatnich czasach miały wyraźnie na celu przyjście z jak najdalej idącą pomocą rolnictwu. W Stanach Zjedn. wydano cały szereg zarządzeń, mających na celu znaczne zmniejszenie nacisku wierzycieli na rolnictwo, w Niemczech gospodarstwa rolne zwolniono od wszelkich egzekucyj do 31 października r. b. Zarządzenia te oczywiście na krótką metę dały efekt bardzo duży, jakkolwiek nie rozwiązują bynajmniej sprawy trudnego położenia rolnictwa na dalszą przyszłość.

W Polsce położenie rolnictwa nie doznało zmiany, wypłacalność zaś nawet się pogorszyła, prawdopodobie jednak nietyle z przyczyn konjunkturalnych, ile naskutek wiadomości o przygotowaniu przez rząd projektów ustaw o konwersji krótkoterminowych zobowiązań rolniczych i ustanowienia urzędów rozjemczych dla spraw kredytowych większej własności rolnej.

Sprawa preferencyj dla krajowych surowców rolniczych.

Sprawa preferencyj dla krajowych surowców rolniczych jest w dalszym ciągu przedmiotem narad czynników miarodajnych oraz organizacyj gospodarczych, zarówno przemysłowych jak i rolniczych.

W ciągu szeregu konferencyj, jakie w tej sprawie odbyły się z udziałem przedstawicieli przemysłu i rolnictwa uzgodniono częściowo poglądy, a mianowicie osiągnięto porozumienia w zakresie zastosowania przez przemysł krajowych surowców roślinnych oleistych, zamiast sprowadzanych dotąd z zagranicy.

Obecnie jednem z głównych zagadnień dalszego rozwoju akcji popierania surowców rolniczych, jest sprawa stosowania przez przemysł w szerszym niż dotąd zakresie krajowych surowców włókienniczych, a więc lnu i konopi. Sprawą tą zajmowała się na posiedzeniu odbytem w tych dniach działająca przy Centralnym Związku Przemysłu Polskiego komisja porozumiewawcza.

Ze strony rolnictwa, wysuwany jest obecnie coraz silniej postulat, możliwie jaknajdalej posuniętego zastępowania przez nasze fabryki włókiennicze sprowadzanej z zagranicy bawełny lnem. Należy zaznaczyć, że niektóre fabryki już to uczyniły. Między innemi zwiększyły znacznie ilość swych wrzecion lnianych Zakłady Żyrardowskie, które ostatnio podjęły również masowy wyrób worków lnianych dla potrzeb rolniczych gałęzi przemysłu. Jak stwierdzają rzeczoznawcy, akcja, mająca na celu rozszerzenie zbytu na rynku krajowym dla celów przemysłowych lnu, ma wszelkie widoki powodzenia, dzięki możności zastosowania przez włókiennictwo, udoskonalonych sposobów t. zw. „kottonizacji" lnu.

Pierwsze posiedzenie komisji bekonowej. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyło się pierwsze posiedzenie komisji bekonowej, przez Ministerstwo Przemysłu oraz Min. Rolnictwa. Komisja ma rozpatrzyć zagadnienia związane z eksportem bekonów, szynek i peklowatych przetworów wieprzowych. Pozatem ma ona przygotować materjały dla wprowadzenia w życie w tej dziedzinie eksportu przyszłej ustawy standaryzacyjnej. Przewodniczącym komisji został wiceminister rolnictwa, p. Leśniewski, a zastępcą jego p. Przedpełski. Na pierwszem posiedzeniu swem komisja rozdzieliła referaty, które mają być opracowane do końca b. m. Komisja w pierwszej linji zajmie się sprawą rozdziału kontyngentów bekonów między bekoniarnie.

Kontygent cukru. Na mocy rozporządzenia ministra Skarbu w porozumieniu z ministrami Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa, produkcję cukru kampanji 1932/33 roku ustalono na 3.759.830 kwintali, przyczem kontyngent zasadniczy cukru wynosi 2.615.499 kwintali, kontyngent zapasowy (5% zasadniczego) — 130.775 kwintali, i kontyngent eksportowy — 2.779.308 kwintali.

Przywilej importowy Francji dla polskich sadzonek ziemniaczanych. W ostatnich dniach francuskie ministerstwo rolnictwa zdecydowało utrzymać w ciągu drugiego kwartału bezkontyngentowy przywóz ziemniaków, gdyż ostatnia podwyżka cła, bynajmniej nie usprawiedliwiałaby w dalszym ciągu reglamentacji przywozu.

Podwyżka cła do granic zupełnej prawie prohibicji, postawiła w ciężkiem położeniu sfery importowe ziemniaków w Zagłębiu Saary, co spowodowało liczne protesty, w których wyniku dopuszczono pewien kontyngent ziemniaków niemieckich, zastosowując zwrot połowy cła przez komisję rządową Saary. — Ostatnio rozciągnięto ten przywilej również na sadzonki ziemniaczane z Polski. W ten sposób importerzy tamtejsi przy zaopatrywaniu się w sadzonki ziemniaczane polskie, korzystają ze zwrotu części cła w wysokości 15 fr. od 100 kg., czyli innemi słowy ziemniaki polskie obciążone będą jedynie połową cła, co znacznie wzmocni ich konkurencyjność. Niestety zniżka ta została zastosowana zbyt późno, bowiem w niedługim czasie kończy się sezon zakupów sadzonek ziemniaczanych zagranicą.

ZAGRANICA.

Kongres międzynarodowy Związków leśnych zakładów badawczych. W Nancy odbył się ósmy kongres międzynarodowy Związku leśnych zakładów badawczych, w którym ze strony Polski wzięli udział prof. Wład. Jedliński, inż. T. Hausbrandt i dr M. Sokołowski. Ogółem 52 uczestników kongresu reprezentowało 35 krajów. Referatów wygłoszono przeszło 50, między innemi dr M. Sokołowski „O parkach narodowych, rezerwatach leśnych i ich znaczeniu dla leśnictwa". Powzięto szereg uchwał, w tej liczbie w sprawie bibljografji międzynarodowej o wzajemnej wymianie bieżącej literatury leśnej, w sprawie pochodzenia nasion wyrażono życzenie stosowania się do norm międzynarodowych, aby umożliwić faktyczną kontrolę jakości i pochodzenia nasion leśnych, w sprawie żywicowania sosny, metody oceny nasion leśnych, badała nad drewnem, studjów nad warstwami próchnicy i glebami bielicowanemi itp.

Z Polaków powołano pro. W. Jedlińskiego do komisji bibljograficznej. Następny kongres ma się odbyć w r. 1936 na Węgrzech.

We Francji tylko chleb z francuskiej pszenicy. Francuski minister Rolnictwa przedstawił do podpisu prezydenta Republiki rozporządzenie, na mocy którego przy wyrobie mąki chlebowej będą mogły być używane tylko zboża krajowe.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 13 kwietnia 1933 r.

Dewizy: Belgja 124.40, 124·71, 124·90, Gdańsk (174·10, 174·—), 174·48, 173·62, Holandja 360·10, 361·—, 359·20, Londyn (30·70, 30·30), 30·53, 30·23, Nowy York 8·89, 8·91, 8·87, te egr. 8·90, 8·92, 8·88, Paryż 35·10, 35·19, 35·19, 35·01, Praga 26·54, 26·60, 26·48, Szwajcarja 172·32, 172·32, 172·75, 171·39, Włochy 45·68, 45·90, 45·46, Berlin nie of. 211·50, nie jednolita.

Akcje: Bank Polski 74½, Lilpop 11·— niejednolita.

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 41·80, 4% inwestycyjna 102·—, 5% konwersyjna 43¼, 6% dolarowa 56·—, dolarowa 56·—, 7% stabilizacyjna 54·38, 54·75, 54·63, Listy zastawne bez zmiany end. dla poż. cokolwiek mocniejsza dla l stów nie jednolita.

Dolar prywatny w Warszawie z godz. 12·30 ·— 8·89¼.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku. Dolarowa 54⅝, Dillonowska 62½, Stabilizacyjna 53⅓, Warszawska 37¼, Śląska 41½.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 13 kwietnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand I. 20·00—20·50, żyto II. 19·50—20·00, pszenica jara czerwona, szklista 38·50—39·50, pszenica jednolita 37·50—38·50, pszenica zbierana 36·50—37·50, owies jednolity 16·00—16·50, owies zbierany 14·75—15·25, jęczmień na kaszę 15·50—16·00, jęczmień browarniany 16·00—17·00, gryka 19·00—20·00, proso 19·00—20·00, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 27·00—31·00, wyka 14·00—14·50, peluszka 13·00—13·50, łubin niebieski 8·00—8·50, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 47·00—49·00, siemię lniane 37·00—39·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—125·00, mąka pszenna luksusowa 57·00—62·00, mąka pszenna 0000 52·00—57·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00, żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 10·50—11·50, żytnie 9·00—10·00, kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 14·00—15·00, kuchy słonecznik 16·00—16·50, Seradela 11·00—12·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 13 kwietnia 1933 r.

Żyto 17·75—18·00, pszenica 34·50—35·50, jęczmień 681—691 g/l. 14·25—15·00, 643—662 g/l 13·75—14·25, owies 11·25—11·75, mąka żytnia 65% wł. worka 27·50—28·50, mąka pszenna 65% wł. worka 53·00 — 55·00, otręby żytnie 8·25—9·00, pszenne 9·00—10·00, pszenne (grube) 10·25 — 11·25, rzepak —·—, gorczyca 42·00—48·00, wyka 12·00—13·00, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 21·00—23·00, groch Folgera, 35·00—40·00, łubin niebieski 7·00—8·00, żółty 8·50—9·50, seradela 11·00—12·00, ziemniaki jadalne 2·00—2·20, ziemniaki fabr. za kg % 0·11.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Książę i jego sto żon.

Annam oczekuje młodego władcy.

Na luksusowym parowcu „Paris" odbywa obecnie podróż do ojczystego kraju książę następca tronu królestwa Annamu. Niedawno przepłynął przez Kanał Suezki. Rozglądał się w Bombaju ciekawie. Wschodu bowiem nie zna — od dzieciństwa wychowywał się na Zachodzie. Korespondent wiedeńskiego dziennika w drodze na Daleki Wschód zatrzymał się w Annamie, gdzie był właśnie świadkiem przygotowań do godnego powitania młodego władcy. Zwrócił się do wybitnego męża stanu królestwa, mandaryna Toan, pełniącego odpowiedzialne funkcje ministra skarbu z zapytaniem, czy jest jednak wskazanem wychowywać następcę tronu państwa średniowiecznego w metropolji najbardziej nowoczesnego państwa. Ten odpowiedział:

— Młodzi annamscy studenci, którzy wychowują się na Zachodzie, wróciwszy do kraju, tęsknią potem za kulturą wielkich miast europejskich. Ale zupełnie inaczej jest o ile chodzi o osobę przyszłego władcy. Wśród jego nauczycieli znajdują się również mężowie stanu z ojczyzny. Ci pokazują mu zawsze i złe strony Zachodu. Uczą go krytyki — dzięki czemu młody władca ma możność rządzenia w swym kraju podług najlepszych zdobyczy i Zachodu i ojczyzny.

Harem.

Minister dworu zajął się haremem. Należało go uzupełnić. Większa część małżonek dawnego władcy jest już w takim wieku, że jak mówił oficjalny raport: „nie nadają się do użytku". Zajęto się uzupełnieniem, co nie było tak łatwem, jeśli się zważy, że konstytucja królewska przewiduje cyfrę 200 małżonek. Około 50 pań przeszło oficjalnie w stan spoczynku.

W Annamie istnieje zmodyfikowana forma towarzyszenia małżonek władcy w jego śmierci. Nie obowiązują tu formy indyjskie, według których wdowa musi umierać wraz z mężem. Wystarczy, jeśli będzie do śmierci towarzyszyć mu w modlitwie. Rzecz zrozumiała, że ta forma jest dla wdów znacznie znośniejszą.

W Ogrodzie Saskim.

Warszawskim wspomnieniom najłatwiej spotkać się w Saskim Ogrodzie. Chodziło tam przecie jeszcze dziecko z nianią, i chłopczyk z boną.

Potem uczeń sam!...

Kilka lat szczególnej zażyłości. Ogród jest częścią domu, a uczeń cząstką Ogrodu — na stopie ogrodowej fauny. Za bramą zostaje rygor i przymus — po tej stronie czeka beztroska swoboda i możność być sobą.

Cieszy się tem uczeń, nie rozumiejąc — bo i skądże — co to za rozkosz — możność być sobą!

Tak było, choć już uczniowskie kepi przekręciło się zadzierzyście na bakier, choć nawet ucznia zastąpił student.

A zmieniło się, kiedy do Ogrodu przyszedł Młody Człowiek.

Przebiegał z roztargnieniem jedną aleję i zasiadał na werandzie cukierni.

Niby to także Ogród — ale inny. Przychodzą tu ludzie, którym w tamtym Ogrodzie za obszernie — którzy chcą siebie podkreślić. Niema tu miejsca dla życia, co nikogo nie pragnie przerabiać, ani naginać. Nawet wróble, wypasione na słodkich okruszynach, mają inne maniery.

Weranda stoi na granicy życia, co przerabia i nagina — ze szczególnem upodobaniem nagina młode plecy, aby na nie naładować pierwszy balast nowej nauki, w dalszem życiu niezbędnej: jak przestać być sobą.

Taki jest przywilej młodości, że w każdej okazji znajdzie źródło uciechy. Młody Człowiek do niedawna cieszył się tem, co teraz traci ze śmiechem. A śmieje się najchętniej z objawów snobizmu wśród otoczenia. Ma przytem wrażenie — nawet pewność — że sam tej choroby uniknie, bo na świat patrzy trzeźwo i jasno.

Młody Człowiek ma i inne pewności i z niemi pójdzie w świat.

Rozejdą się dwa życia. Jedno stale gubić będzie pewności i siły, drugie, wiadomo, co wiosna całe się odnajdzie.

W odstępach lat zjawia się w Ogrodzie Człowiek Dojrzały.

Wspomnień, oczywiście, nie szuka — same się zjawiają. Dalekie i nienatarczywe, wywołują tylko uwagę: Jaki ten ogród mały! Gdzież tu mógł się zmieścić cały szmat życia?!

W pamięci zachował się obszar, praktycznie bez granic. A tu wzrok przebiega łatwo z końca w koniec, coraz natknie się na mur, na sztachety. A ot nieprzebyte gąszcze, gdzie kiedyś odbywały się wyprawy wojenne Komanczów... Można je niemal laską przebić na wylot.

Człowiek Dojrzały powiada: „Do licha iluzje! Ten chłopak przynajmniej bawił się za darmo. Zdarzało się do takiej zabawy sporo dopłacać. Pocóż mi jednak o tem wspominać, kiedy dziś na świat patrzę trzeźwo. Zresztą na wspomnienia niemam czasu, — zostawmy je".

Zostawmy. Jest jeszcze miejsce na nowe troski, na uciechy, nadzieje i błędy. Jeszcze lata pobiegną ruchliwe, niespokojne, — aż...

W pogodny wiosenny dzień przyszedł do Ogrodu Człowiek Stary

Czuje się tu całkiem obcym. Gubi się w nowych alejach, razi go publika i niesforność dzieci. Zajmuje pierwszą wolną ławkę — byle w słońcu.

Tego nie braknie, jest nadto zieleń drzew i schronienie przed hałasem ulicy, — więc Stary Człowiek często tu zagląda.

Z nikim się nie spotyka. Wspomnień niema. Ogród zanadto jest inny. Rozmawia tylko z sobą — czyli zrzędzi nieustannie, gdyż nic nie znajduje uznania.

Ogląda się za stałem miejscem. Z dawnego nawyku ciągnie ku Alei Owocowej. Giełda! — Grube interesy i grube żydy. W Głównej? Tłok żołnierzy z panienkami. Podmiejskie fortyfikacje! I ta publika, — urobiona na jeden typ, szara, obca! A dzieci! Ileż tego. Ulice zastawione wózkami! Krzykliwe dzikusy biegają po trawnikach, obijają gałęzie, rzucają piłki na głowy przechodniów...

Stary Człowiek przygląda się hałaśliwym zabawom i — o dziwo — zgryźliwe uwagi załamują się. Dzieci są tu u siebie — niechże ich będzie jaknajwięcej! Krzykliwe dzikusy! Co one winne? Dawnym także nie brakło ochoty do krzyków i łamania gałęzi. Zachowywały się przystojniej, bo dozór był inny.

Stanęły na myśli dawne zabawy. Z jakiegoś tam zakątka wyskoczyło wspomnienie, pociągnęło inne — wnet zapełnił się Ogród.

Po alei biega chłopczyk, chodzi poważnie uczeń, gdzieś tam student rozprawia na ławce... Tylko Młody Człowiek, co stąd odszedł z szacownym ciężarem i ten Dojrzały, co nie lubi iluzji — już się tu nie mieszczą.

Stary Człowiek spostrzega, że ci najmłodsi są mu bliżsi, gdyż przestał ich dzielić ów ciężar, który młody uniósł, a stary zdołał po drodze zagubić. Ludzi nie podgląda, nikogo nie naśladuje, nikomu nie chce imponować. I tak jak chłopczyk, jak uczeń, jak student należy znów do ogrodowej fauny.

Zeszły się z powrotem dwa życia. I Stary Człowiek już nie jest sam. Na ławce pod kasztanem rozmawia z Ogrodem.

Jak rozmawia? Czy ja wiem. Musi być jakiś język, którym mieszkańcy lasów porozumiewają się z otoczeniem. Język jasny i treściwy, skoro porozumienie jest niemylne i szybkie.

Prastary Kasztan, co młodość spędził pod królewskiem okiem — dziś czas pokręcił dziwacznie konary, a blacha ochrania spróchniały rdzeń — szmerem liści głosi swój hymn do słońca i echo lat minionych i treść własnych przeżyć. Stary Człowiek zrozumiał — jak mylne było początkowe wrażenie o zmianach, zaszłych w Ogrodzie. W całej Warszawie nie znajdzie miejsca, któreby zachowało więcej przeszłości! Tam prócz wyglądu ulic zmieniło się życie — czas poszczerbił strukturę i ludzi. Tu żywe świadki dawnych lat zmogły czas i stwierdzają łączność z przeszłością. — A tak się rozpostarły, że na zmiany nie wiele pozostaje miejsca. Kilka padłych olbrzymów już zastąpiła młodzież korna i cicha, — zajęła tyle tylko miejsca, ile pozwala rosnąca obok starszyzna. Tak trzeba czasu, aby zapełnić sobą szczerby i podtrzymać dawny ład.

Ogród stał się symbolem trwałości. Zaklęty w nim duch przeszłości pilnie trzyma straż. — Przed laty stali u bram jego ludzie w obcych mundurach — na to tylko, aby strzec jego królewskiej powagi. Do środka wraża moc nie sięgała — jak poza próg polskiego domu. Dziś do nowatorów woła, że świat nie od nich się zaczął, że jak drzewo z ziemi, wyrósł z przeszłości.

Tak mówi stary kasztan, a zaufanym powie jeszcze więcej. Królewskie wspomnienia źle się łączą z chwilą — niejedno nie znajduje łaski. Nie ceni nawet pracowitych zabiegów nad przystrojeniem Ogrodu. Niewdzięczny, zapomniał, jak przed niedawnym jeszcze czasem szare były jego szatki.

— Nie z waszych ozdób wyrosła moja dostojność, ani ją mogła pomniejszyć dawna skromna szata.

— Więc nowa cześć tobie, tym razem godna ciebie! Masz u wejścia pomnik bohatera!

— Któż to taki?

— Nieznany!

— Co zrobił?

— Wroga pobił, ojczyznę ocalił!

— Kwiat i owoc w ukryciu nie dojrzeje. Jakże ten, co ojczyznę ocalił, mógł zostać nieznany?

— Żyjesz w słońcu i znasz prawdy jasne, — ale nie znasz ciemnych zakamarków serc ludzkich. A tam nieświadomie żyją rzeczy wielkie, w odpowiedniej chwili wychodzą na jaw i cuda spełniają. Taki cud właśnie myśmy uczcili.

— Nie ufajcie temu, co kryje się w ciemności... Rozświetlajcie wasze zakamarki. W nich żyje jedno, co nie zdążyło jeszcze dostać się do światła, a tuż obok drugie, co światła unika, bo od niego by zczezło. Gdy wyjdą na jaw, pierwsze chętnie siebie nazwie, — drugie postara się przemycić pod cudzem obliczem... albo wybuchnie w masie bez imienia, bez poręki...

— A jeśli mimo to z ofiarą i zasługą...

— Zasługę trzeba nagrodzić... Oddałbym jej choćby wszystek kwiat i owoc... Tylko cześć zachowałbym dla słońca... Strzeżcie się nieznanego! To przeciwnik, co na was patrzy i może dosięgnąć, a sam pozostaje w ukryciu...

Dalej Stary Człowiek nie dosłyszał. Głowa zachwiała się i opadła na piersi. Powieki przymknęły się — zasnął...

Jakiś dziwny stwór przysiadł się na ławce. Szara płachta otula całą postać wraz z głową. Kręcił się niespokojnie na ławce, a z pod płachty głos zapiszczał:

— Nareszcie cię spotykam! Cóż to, nie poznajesz mnie?

— Jakże mam poznać, kiedy twarzy nie widzę.

— Twarzy?... Ja nie mam twarzy. Jestem Nieznany Towarzysz, który chodził tu jeszcze bodaj z uczniem. Ciebie opuściłem niedawno — nie miałem już co robić. Jesteśmy obaj emeryci.

— Ależ ja ciebie nigdy nie widziałem!

— Hm... dawniej... zapewne. Myślałem jednak, że ci się w końcu coś rozjaśniło. Ja jestem to Nieznane, co każdy z was w sobie nosi.

W uszach Starego zadźwięczało: „Strzeżcie się nieznanego". Spojrzał z pod oka na poczwarę.

— Słuchaj no! To ty może przemycasz się pod cudzem obliczem, albo w masach wybuchasz...

— Et!... Powtarzasz, co ci ten stary zrzęda naplótł. Podsłuchałem waszą rozmowę. Co on wie! On zna tylko jedną prawdę. Dla niego dosyć, ale wam trzeba jednej na każdą okazję. Wy każdą rzecz możecie z czterech stron obejrzeć. Na każdej coś nowego zobaczycie.

— Na to mamy rozum, aby z czterech stron jedną prawdę wysnuć.

— Rozum! ha ha ha — zaśmiał się stwór. — A prawda: „Rozświetlajcie wasze ciemności!"... To ty nie wiesz, jak wasz rozum rozświetla? Obedrze rzecz z czterech stron, a potem wam pokaże: Patrzcie, za czem się uganiacie!... Tu właśnie nasza pomoc się przyda. Poddaję nieznacznie założenia, a rozum dalej już po swojemu snuje. Ja uderzam w jakieś uczucie, albo w stary instynkt, a nie — to w próżność, w strach, w lenistwo... często w lenistwo. I nigdy nie wiadomo, co się odezwie, bo wszystko idzie na rachunek rozumu.

— No, to miał rację stary kasztan, że byle co się przemyca pod cudzem obliczem.

— Ba!... Co ja na to poradzę? Biorę, co mam pod ręką, — wasza rzecz, aby pod ręką nie było byle czego.

— Hm... Więc to pod twoją nieproszoną opieką był i ten smyk i ten tam jeden z drugim trzeźwy"?

— Wszyscy! Powiadam ci, żaden się nie domyślał! Ale się tem nie frasuj. Patrz, ilu tu chodzi ludzi. Nie znajdziesz jednego, któryby nie był na coś ślepy. A każden ci zaręczy, że rządzi się rozumem i za każdym tuż idzie Nieznany Towarzysz.

— Ależ ci ludzie za waszem poduszczeniem popełniają błędy!

— Błędy!... Słowo wielkie, a rzecz mała. Błąd nie jest nieszczęściem. Z błędu idzie chęć do nowych doświadczeń, nowych pożądań. Nieszczęściem byłaby pełna gospodarka rozumu. Wnet by wszystko poobdzierał do naga, a wam nakazał — nie pożądać niczego.

— W tem jest jakieś krętactwo! Z błędu wynika szkoda. Błąd pochodził od ciebie, a za szkodę zapłacili tamci! Zapłacili...

— Dla swego dobra... Dla swego dobra... — zapiszczał stwór.

— Ej-że?... Ja nie żądam niczego i nie czuję się z tej racji nieszczęśliwym.

— No, to jeszcze pytanie. Zresztą... tamci żyli, a ty... spisz pod kasztanem.

— Precz stąd, krętaczu! — zawołał Stary Człowiek na cały głos i — obudził się.

Słońce przedarło się przez liście i zajrzało mu prosto w oczy. Wokół było pusto. Kasztan coś jeszcze szemrał, ale Stary Człowiek tym razem nie słuchał. Podniósł się i pociągnął ku domowi. *Bronisław Komierowski.*

Wyd.: Pol. Powsz. Sp. Wyd. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.